Cena 10 groszy.

Redakcja Tel. 180-25, 118-25 Administracja Tel. 182-48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 227. Łódź, poniedziałek 20 sierpnia 1934 r.

Dwu opryszków ciężko zraniło policjanta.

Kula utkwiła w brzuchu.

Będzin, 20 sierpnia. Na ul. Cynkowej w Będzinie-Ksawerze miała miejsce scena krwawej utarczki policjanta ze znanymi na tamtejszym gruncie opryszkami Józefem Majerczykiem i Władysławem Żukowskim.

Policjant spotkał na ulicy poszukiwanych przez władze osobników, to też wezwał ich do zatrzymania się. W odpowiedzi na to obydwaj wymienieni rzucili się na posterunkowego i niespodziewającemu się napadu, wyrwali broń, i strzelili do niego z rewolweru.

Po zbrodni zbiegli.

Rannego w brzuch policjanta umieszczono w szpitalu, a za zbiegłymi opryszkami wszczęto pościg i zdołano ich ująć.

Osadzono ich w więzieniu. Szczegóły zajścia trzymane są w tajemnicy.

—xx—

Trująca kolacja rodziny wieśniaczej

Jedna osoba zmarła.

Gniezno, 20 sierpnia. W Kołaczkowicach w pow. gnieźnieńskim zatruła się mięsem rodzina rolnika Stanisława Nowickiego.

Nowicki zabił świnię i mięso przerobione na wędlinę przechowywał w spiżarni. Wskutek upałów mięso poczęło się psuć.

Rodzina Nowickich, złożona z sześciu osób, spożyła większą ilość tego mięsa na kolację.

Po kilku godzinach cała rodzina poczęła się wić w strasznych boleściach. Ciężko chory Kazimierz Nowicki przewieziony do szpitala zmarł. Pozostali członkowie rodziny znajdują się pod opieką lekarską. Tylko natychmiastowej pomocy lekarskiej zawdzięczają pozostali ocalenie.

—xx—

W szkołach ciasno...

Po nabożeństwie młodzież zapoznała się z rozkładem zajęć.

Łódź, dnia 20 sierpnia. Dziś rozpoczęły się pierwsze zajęcia szkolne. Rano dziatwa i młodzież obojga płci tłumnie zaległa tramwaje, które z tego powodu wyjechały na miasto w zwiększonej liczbie.

Około godz. 9 młodzież szkolna wraz z nauczycielstwem udała się do kościołów, gdzie odprawione zostały nabożeństwa na intencję nowego roku szkolnego.

Pierwsze zajęcia szkolne upłynęły dziś pod znakiem zapoznawania się z nowymi podręcznikami i rozkładem lekcyj. Wykłady rozpoczną się już od jutra.

W związku z rozpoczęciem się roku szkolnego właściciele magazynów z ubiorami oraz księgarnie i sklepy z materjałami piśmiennemi spodziewają się ożywionego ruchu.

W szkołach rozpoczęto agitację w kierunku zaopatrywania się w materjały piśmienne we wszystkich sklepikach samopomocy, które w ubiegłym tygodniu jeszcze sprowadziły większe ilości zeszytów, bruljonów, teczek rysunkowych, piórników, stalek, piór i ołówków.

W związku z rozpoczętym rokiem szkolnym zachodzi pytanie, jak władze szkolne rozwiązały sprawę z dziatwą, która w roku bieżącym podlega obowiązkowi powszechnego nauczania? Czy zdołano wszystkie dzieci umieścić w szczupłych klasach?

Otóż, jak nas informują, obecnie brak jeszcze na to pytanie odpowiedzi. Wydział Kultury i Oświaty Zarządu Miejskiego przydzielił te dzieci do szkół w ten sposób, aby nie przekroczyć 60 dzieci w klasie.

W niektórych jednak szkołach powszechnych, w których sale wykładowe są szczupłe byłoby niemożliwością tolerowanie tak dużej ilości dzieci.

Wydział Oświaty dopiero za kilka dni, gdy otrzyma dane co do ilości dzieci, które przeszły do szkół prywatnych — będzie w stanie sprawę tę uregulować.

Z drugiej jednak strony dowiadujemy się, że odpływ dzieci ze szkół powszechnych do prywatnych jest minimalny. Trudne warunki bytu nie pozwalają rodzicom na opłacanie nauki zwłaszcza w najmłodszej klasie. I dlatego właśnie nadzieje Wydziału Oświaty Zarządu Miejskiego — okażą się rychło zupełnie płonne.

Trzeba będzie nagwałt otwierać nowe klasy, gdyż trudno przecież prowadzić naukę 60 dzieci w ciasnej klasie.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Dzisiaj, we wtorek i w środę

składanie kopert dwudziestej piątej serji nagród za uważne czytanie

Patrz str. 2-ga

Słuchacze kursów wakacyjnych dla cudzoziemców w hołdzie Nieznanemu Żołnierzowi.

Słuchacze odbywających się w Warszawie kursów wakacyjnych o kulturze polskiej dla cudzoziemców złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Na zdjęciu — słuchacze kursów z wieńcem na placu przed grobem Nieznanego Żołnierza.

Trzask kości na boisku.

Konstantynów, dn. 20 sierpnia. Wczoraj w czasie zawodów w piłkę nożną w Konstantynowie pomiędzy drużynami Tow. Zwolenników Sportu w Łodzi, a Konstantynowskim Klubem Sportowym wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł gracz K. K. S.-u Bolesław Hindenbrandt.

W czasie zawodów Hindenbrandt został kopnięty w nogę i zniesiono go z boiska.

Przybyły lekarz Ubezpieczalni Społecznej stwierdził złamanie nogi i przewiózł rannego piłkarza do Łodzi.

Wypadek wywołał silne wrażenie na licznej publiczności.

Morderca staruszki pod Berlinem

aresztowany po trzech latach przez polską policję.

Katowice, 20 sierpnia. W wyniku dochodzeń prowadzonych wspólnie przez polskie i niemieckie władze bezpieczeństwa przytrzymała policja w Kończycach zamieszkałego w tej miejscowości 24-letniego Guidona Czępiela (Paderewskiego 3) pod zarzutem zabójstwa dokonanego na osobie ś. p. Julji Faltin w październiku 1931 r. w Basdorf pod Berlinem. Czępieł został przekazany wraz z aktami sprawy władzom sądowym w Chorzowie.

Przytrzymany wzięty w ogień krzyżowych pytań, przyznał się do zarzuconego mu czynu. Morderca podał, że w dniu zbrodni przybył do mieszkania staruszki (Faltinowa liczyła 70 lat) pod pozorem oglądnięcia robót malarskich, jakie wykonał w jej mieszkaniu, a następnie dopuścił się ohydnego czynu. Po przeszukaniu całego urządzenia mieszkania zdołał zrabować zaledwie sumę: 1 markę i 50 fg.

Straszliwy cios siekierą.

Zemsta „mistrza toporka".

Łódź, 20 sierpnia. — Wczoraj przy Placu Kościelnym Nr. 8, wydarzył się wypadek, który wstrząsnął całą dzielnicą.

W domu tym mieszkał od dłuższego czasu Bilawski znany z licznych awantur i bijatyk.

Bilawski często zaczepiał okolicznych mieszkańców i znęcał się nad słabszymi, tłukąc i bijąc niemiłosiernie. Aż któregoś dnia natrafił na silniejszego od siebie, a mianowicie na Kazimierza Waszczyka i dostał po głowie.

Nie mógł tego przeboleć, zwłaszcza, że wieść o jego klęsce obiegła całą dzielnicę. Postanowił srogo się zemścić. I oto wczoraj zaczaiwszy się na ulicy z siekierą w ręku, czyhał na swego pogromcę Waszczyka. Gdy nadszedł, kilkoma uderzeniami toporka rozłupał mu głowę i zbiegł.

Do ociekającego krwią i nieprzytomnego Waszczyka, wezwano pogotowie, którego lekarz stwierdziwszy beznadziejny stan przewiózł go do szpitala Św. Józefa.

Powiadomiona w międzyczasie o krwawym wypadku policja wszczęła pościg za Bilewskim i ujęła go.

Niespokojny duch Placu Kościelnego, został osadzony w więzieniu do dyspozycji prokuratora.

Trup mężczyzny na szosie.

Tajemnicze morderstwo w Pabjanicach.

Łódź, dn. 20 sierpnia. Dzisiaj rano komisarjat policji w Pabjanicach powiadomiony został przez przechodniów, że na krańcach miasta znaleziono trupa mężczyzny.

Na miejscu wypadku stwierdzono z dokumentów, które znaleziono przy zamordowanym, że jest to mieszkaniec Pabjanic, Tomasz Granis, zam. przy ul. Trębackiej Nr. 1 z zawodu murarz.

Granis został zamordowany jakimś tępem narzędziem kilkoma uderzeniami w głowę, na której znaleziono krwawe rany.

Po zabójcy nie znaleziono żadnego śladu. Ponieważ jednak stwierdzono, że Granis został zamordowany będąc w stanie podchmielonym zachodzi przypuszczenie, że zabójstwa tego dopuścił się ktoś, z kim denat nocą raczył się alkoholem.

Za zabójcą policja pabjanicka wszczęła energiczne poszukiwania. Trupa zabezpieczono.

Pożar kościółka podczas nabożeństwa.

Świątynia spłonęła doszczętnie.

Łódź, 18 sierpnia. Wczoraj mieszkańcy wsi Bedoń gminy Gałkówek pod Łodzią wstrząśnięci zostali pożarem jaki wybuchł w kościółku.

Ogień powstał w czasie odprawiania nabożeństwa.

W pewnej chwili od palącej się świecy zapaliła się dekoracja przy ołtarzu i zanim zdołano się zorjentować ogień począł trawić wszystko wkoło.

Parafjanie nie uciekali przed ogniem, lecz rzucili się na ratunek. Wszelkie jednak wysiłki okazały się bezcelowe, bowiem drewniana konstrukcja świątyni w krótkim czasie stanęła w ogniu.

Niezadługo po kościółku pozostały tylko zgliszcza.

Pożar wywarł na ludności ogromne wrażenie.

—x:o:x—

W dniu jutrzejszym rozpocznie się proces

wampira z Łowicza

Włocławek, 20 sierpnia. Jutro t. j. 21 sierpnia rozpocznie się w Wydziale zamiejscowym we Włocławku proces głośnego mordercy seksualnego 20-letniego Tadeusza Ensztajna, oskarżonego o dokonanie 4 zabójstw w powiecie łowickim, a jednego w powiecie włocławskim.

Akt oskarżenia obejmuje 1027 arkuszy pisma maszynowego. Do sprawy zawezwano 36 świadków. Wieksza część procesu ze względu na drastyczne szczegóły zeznań świadków odbędzie się prawdopodobnie przy drzwiach zamkniętych.

Jak już „Echo" w swoim czasie donosiło, był Ensztajn sprawcą kilkunastu napadów na młode dziewczęta, które zniewalał oszołomiwszy ją najpierw uderzeniami kamienia, poczem je mordował. Pięć napadniętych śmiercią przypłaciło spotkanie z Ensztajnem, inne wracały do przytomności i opowiadały z lękiem o strasznem przeżyciu.

Ensztajn był synem zniewolonej przez pijanego kozaka dziewczyny w Płocku, a wychował się w sierocińcu w Łodzi. Jako wyrostek wyruszył w wędrówkę po Polsce i stał się mimo młodego wieku typowym włóczęgą, który tracił powoli panowanie nad swemi zbrodniczemi instyktami.

Będąc z natury słabowitym i niepozornym nie mógł liczyć na sukcesy u dziewcząt. Powziął więc straszliwy plan napadania na samotne znienacka, ogłuszania ich kamieniem, a po zadowoleniu swych zmysłów, dobijania ich, by go nie mogły zdradzić. W ten sposób zabił w Łowiczu 24-letnią Władysławę Brzozowską. W trzy dni później napadł uczenicę 7 klasy gimnazjum w Łodzi Aleksandrę Perzynę, ale ta wróciła później do przytomności.

Dalej zamordował 14-letnią Anielę Okruchównę, 13-letnią Natalję Modraszkowską, w Łowickiem oraz mieszkankę powiatu włocławskiego Marjannę Lisiewską.

Pewnego dnia jedna z ofiar zwyrodnialca, ogłuszona ale niedobita, Zofja Rozenówna, ujrzała go stojącego przed fotosami kinowemi. Zaalarmowana policja puściła się w pościg i ujęła Ensztajna, który skonfrontowany z Perzynówną, i innemi ofiarami przyznał się do swych zbrodni.

Jutro odpowie przed sądem za swe czyny.

Dolar 5.15

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.18, w płaceniu 5.15; dolar złoty w żądaniu 8.94, w płaceniu 8.92; funt angielski w żądaniu 26.70, w płaceniu 26.50; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.58; marka w żądaniu 2.01, w płaceniu 2.00; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.15.

Promocja w szkole podchorążych marynarki.

W Gdyni na pokładzie O. R. P. „Bałtyk" odbyła się uroczystość promocji absolwentów Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej. Na zdjęciu — kontr admirał Swirski w imieniu Pana Prezydenta Rzplitej wręcza prymusowi szkoły korpusu morskiego ppor. mar. woj. Januszowi Marciniewskiemu i prymusowi korpusu technicznego szable oficerskie.

We wtorek, dnia 21 sierpnia r. b. w dwunastą bolesną rocznicę śmierci

ś. † p.

Juljusza bar. Heinzla

odbędzie się nabożeństwo żałobne w mauzoleum na starym cmentarzu katolickim o godzinie 11, o czem zawiadamiają

Żona i dzieci.

Gęsi z wyciętemi języczkami.

Tortury na ulicach Łodzi.

Łódź, 20 sierpnia. Wczoraj zupełnie przypadkiem przy spisywaniu protokółu jakiemuś „barbarzyńcy" który znęcał się nad biednym, przemęczonym koniem, zetknęliśmy się z inspektorem Opieki nad zwierzętami, którego nie omieszkaliśmy zapytać o wyniki jego humanitarnej działalności.

Inspektor w słowach pełnych s[illegible]go oburzenia począł odkrywać przed nami przykre sceny, na które natrafił w czasie swego urzędowania na ulicach Łodzi.

Znajdowałem konie — mówi nasz interlokutor — ze skórą pooraną biczami.

do żywego mięsa,

konie, których grzbiety były jedną raną, konie padające z wycieńczenia pod razami, kulejące od ran na nogach.

Na targowiskach — mówi inspektor — znajdowałem ptaki leśne w ciasnych klateczkach, ze skrzydłami powiązanemi drutem i gęsi żywcem oskubane, które uśmierca się zapomocą wycinania nożyczkami języków i wieszania za nogi, aż krew z nich wycieknie.

Mam u siebie — ciągnie dalej nasz rozmówca — całe

muzeum narzędzi tortur:

są to wędzidła najeżone ostremi drutami i hakami, które rozrywają koniowi język i podniebienie, mam bicze z prętów żelaznych splecione, grubości dwóch palców, zakończone ostro najeżoną szczotką drucianą którami smaga się konie

Szkoda, że w szkołach temu zagadnieniu nie poświęca się miejsca — kończy nasz rozmówca. Okrucieństwo względem zwierząt przyczynia się do

rozwoju ogólnej przestępczości,

obniża poziom moralny i powoduje nieobliczalne straty w życiu społecznem.

Szkoły bezwzględnie powinny zwrócić uwagę na to zagadnienie.

Smacznego!..

Mysz w chlebie.

Częstochowa, 20 sierpnia. Martynowicz Marjan, zam. przy ul. Piastowskiej 57, w kupionym chlebie

znalazł zapieczoną mysz.

Powyższy chleb Martynowicz przyniósł do komisarjatu, który prowadzi dochodzenie, w celu ustalenia właściciela piekarni.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Dwudziesta szósta serja nagród

za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfrą) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Zawieszenie działalności Legjonu Młodych

w Częstochowie.

Strzały na dworcu.

Częstochowa, 20 sierpnia. Decyzją z dn. 17 b. m. starosta grodzki częstochowski zawiesił działalność oddziału (obwodu) Legjonu Młodych w Częstochowie za dotychczasową działalność, wykraczającą poza ramy prawa.

PRZYKRE ZAJŚCIE.

Białystok, 20 sierpnia. Dworzec kolejowy w Białymstoku był widownią przykrego zajścia. Komendant obwodu białostockiego Legjonu Młodych, Napoleon Cydzik uderzył szpicrutą kilkakrotnie w twarz byłego członka L. M. Stanisława Tołłoczkę.

Tołłoczko dobył w odpowiedzi rewolweru i wystrzelił czterokrotniie

do Cydzika. Trzy kule chybiły, jedna zaś zraniła Cydzika w udo.

Rannego Cydzika przewieziono niezwocznie do szpitala. Tołłoczko został zatrzymany. Jak ustalono, napad miał tło osobiste.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Plebiscyt w Niemczech dał olbrzymie zwycięstwo Hitlerowi. Za połączeniem stanowiska kanclerza ze stanowiskiem prezydenta opowiedziało się 38,279.514 głosów (88 procent), przeciwko 4,287,808 (10 procent). Unieważniono głosów 871,056. Głosowało 43,438,378.

(—) Dr. Cosyns wylądował nad granicą austrjacką w Jugosławji bez szwanku. Osiągnął on wysokość 16.000 metrów. Wiadomość o szczęśliwem wylądowaniu balonu stratosferycznego wywołała w Brukseli żywą radość.

(—) W Jugosławji spadł pierwszy śnieg.

(—) W szpitalu zakopiańskim zmarła dr. Janina Frenkiel ze Lwowa, ofiara katastrofy pod Żabią Przełęczą.

Badanie lekarskie wykazało, iż nieszczęśliwa turystka doznała zgniecenia czaszki i naruszenia substancji mózgowej.

(—) Pod Piotrkowem uległ katastrofie autobus Icka Silbersteina, kursujący na linji Łódź—Końskie i wiozący 11 pasażerów.

Kilku pasażerów zostało okaleczonych szkłem.

Szczegóły zuchwałego napadu bandyckiego.

Więzień na urlopie

ogołocił ubogą parafję.

Rozwadów, 20 sierpnia. — Między Leżajskiem a Sieniawą w okolicy lesistej i piaszczystej jest

polski kościółek parafjalny,

do którego uczęszczają przedewszystkiem Polacy, mieszkający we wsi Kolonja Polska. Proboszczem tej ubogiej parafji jest ks. Andrzej Rąb, niezwykle lubiany i szanowany przez okoliczną ludność i to zarówno polską jak i ruską.

Ostatnio zjechał do księdza na wywczasy jego brat dr. Franciszek Rąb z Rzeszowa, b. poseł, wraz z żoną i dwojgiem dzieci, ponadto 15-letni synek znanego krakowskiego kupca i radnego miejskiego Stanisława Rąba.

Onegdaj na plebanję przybyli z wizytą ziemianie z sąsiedztwa pp. Różecki i Czyż. Wieczorem około godziny 9-ej, gdy goście wraz z gospodarzem

siedzieli przy kolacji,

wtargnął do pokoju jadalnego

urlopowany z więzienia

bandyta Płoskoń. Kierując dwa rewolwery w obecnych nakazał podnieść ręce. — Za Płoskoniem w drzwiach stanęło dwóch innych zamaskowanych bandytów z karabinami skierowanemi do obecnych.

Równocześnie w kuchni ubezwładnił służbę bandyta Maczuga, mający do pomocy dwóch zamaskowanych pomocników.

Na widok napastników dr. Rąb, siedzący najbliżej drzwi frontowych, jednym skokiem wybiegł do przedsionka, **aby zaalarmować wieś.** Niestety natknął się w drzwiach wchodowych na bandytę stojącego tam na straży, który wymierzył do niego karabin. Płoskoń zauważywszy ucieczkę, rzucił się za drem Rąbem i ubezwładnił go.

Sytuacja była bez wyjścia, ponieważ banda obsadziła wszystkie drzwi i okna plebanji. Wówczas bandyta Płoskoń obrabował wszystkich obecnych, zabierając portfele, portmonetki i biżuterję. Równocześnie bandyta kazał księdzu Rąbowi wydać wszystkie pieniądze jakie posiada. — Proboszcz oddał swoją pensję w kwocie 150 zł., oświadczając bandycie, że są to wszystkie jego własne pieniądze, jakie posiada. Wówczas bandyta przeprowadził rewizję, zabrał również

pieniądze kościelne

i pieniądze, przeznaczone na wypłatę za dostawę mleka przez włościan do mleczarni.

Następnie bandyta poprosił dra Rąba o pożyczenie skórzanej teczki pragnąc ją napełnić żywnością. Kiedy okazałao się, iż zapasy na plebanji były nader skromne, rozwścieczony bandyta powtórnie skierował rewolwer w kierunku proboszcza, domagając się

mięsa, wódki, wina i t. d.

Kiedy proboszcz oświadczył, iż posiada jedynie dwie flaszki wina w piwnicy i jeśli zostanie ono zabrane, to w święto nie mógłby odprawić Mszy św. bandyta odpowiedział:

— Drwię ze świętości i kapłańskiego obowiązku.

Bandyta zadowolił się ekwiwalentem w postaci butelki konjaku, którą ofiarował dr. Rąb, przyczem jednak zażądał, aby dr. Rąb wypił kieliszek dla... sprawdzenia,

czy to nie trucizna.

Skolei Płoskoń wypił flaszkę do połowy, podając resztę swoim kompanom.

Podchmielony bandyta, stawał się coraz weselszy. Zaczął manewrować rewolwerami, przystawiając pokolei lufę obecnym do piersi. Przy tej sposobności zrabował p. Różyckiemu zegarek.

Zrabowawszy następnie kilka mało wartościowych przedmiotów, bandyta Płoskoń ukłonił się uprzejmie obecnym i wyszedł z pokoju do kuchni, gdzie steroryzowanej służbie nakazał, by do dwóch godzin nie opuszczała plebanji i nie ośmieliła się zawiadamiać policji.

Zaznaczyć należy, że bandyta Płoskoń jest urlopowany z więzienia.

Policja zdołała aresztować czterech członków bandy, a mianowicie Józefa Burniowskiego, Stefana Dynowskiego, Jana Wichnowskiego i Jurka Lechnowicza, a przedewszystkiem herszta bandy Płaskonia.

Pościg za Maczugą nie dał narazie rezultatów. Miejscowa ludność z naprężeniem oczekuje dalszych wyników śledztwa.

Kompromitujący dopisek

Ceny w witrynach sklepowych.

Łódź, 20 sierpnia. Sklepy z owocami podają ceny do ogólnej wiadomości. Oto w oknie wystawowem ogromnemi cyframi wypisana jest np. cena śliwek. Brzmi ona zachęcająco, albowiem tylko 30 gr. Zdawałoby się, że cena opiewa za kilogram, t. j. obowiązującą u nas

jednostkę wagi.—

Tymczasem, gdy się bliżej przyjrzymy, zauważyć wtedy można drobniutki dopisek do cyfry: „¼ klg".

Trudno dociec o co właściwie chodzi sprzedawcy, czy o zachęcenie kupującego, lub może o stworzenie pułapki dla naiwnych. Wiadomo jest bowiem, iż niektórzy z kupujących mają taką naturę, że skoro weszli do sklepu, to przykro im go opuścić, by

czegoś nie kupić.

Wystawianie cen za gramy czy też części kilograma jest niezbyt uczciwe i wskazane byłoby, aby właściciele sklepów wystawiali ceny za pełne kilogramy.

Samochód połamał nogi staruszce.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 20 sierpnia. Przy ul. Marcina 16 targnęła się na swe życie wypijając większą dozę sublimatu 22-letnia Antonina Drożdżyńska.

Zaalarmowany lekarz pogotowia przewiózł desperatkę do szpitala w Radogoszczu.

Przy ul. Suchej 6, został uderzony tępem narzędziem 21-letni Andrzej Stawski, odnosząc rany twarzy i rąk.

Pomocy lekarskiej udzielił mu lekarz pogotowia miejskiego.

Przy ul. Żabieniec 6, uderzony został tępem narzędziem 34-letni Michał Cyl, odnosząc rany ramienia.

Wezwany lekarz pogotowia miejskiego udzielił mu pomocy.

Przy ul. Żydowskiej 5, została przejechana przez samochód 60-letnia Lola Ossowska zamieszkała przy ulicy Zielnej 1. Staruszka uległa złamaniu obu nóg.

Z pomocą pośpieszył nieszczęśliwej lekarz pogotowia przewożąc ją do szpitala.

Jesienny dzień.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, dnia 20 sierpnia. Dziś o godz. 6 rano termometr wykazywał 15 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 13 stopni). Ciśnienie o tej samej porze wynosiło 743.1 milimetra.

Wiatry zachodnie, z szybkością 7 metrów na sekundę z porywami.

Dziś chmurno z przejaśnieniami i przelotnym deszczem.

„Cierpliwości!" — narodowe hasło Brazylji.

W PĘTACH HAZARDU.

Zima na południowej półkuli.

Rio de Janerio, w sierpniu.

Z Florianopolis, stolicy stanu Santa Katarina, jedziemy na północ rozklekotanym autobusem, ciągle wzdłuż oceanu. Po prawej lśnią się bryzgi i wary wodne błyskami odbitych promieni. Na lewo od czerwonej koleiny drogi widać tylko las, który wdziera się na wzgórza, to znowu schodzi we wgłębienia i wrzyna się między chłopskie pólka, gdzie porozrywanemi zaciosami odgradza zagrodę od zagrody.

W zagłębiach i parowach bielą się trawy pokryte szronem.

Nic dziwnego — przecież to zima. Czekoladowi tubylcy wyłażą ze swych nor, ćmią fajki, piją gorący szimarowe i wygrzewają się w słońcu.

Przymrozek w gorącej Brazylji! — Oczywiście, że zdarza się to zaledwie kilka razy w ciągu roku. Wczoraj, po deszczu wieczorem nagle się wypogodziło. Chmury poszły w górę. Gwiazdy się zaiskrzyły. Wypłynął księżyc i migotał śliczny krzyż Południa. Zapowiedź zimna.

— Będzie jutro mróz — mówiono —. I przypuszczenie to spełniło się.

Przypuszczać by należało, że Brazyljanin jest wybuchowy. Przeciwnie, posiada on nawet dużo flegmy. Ustaliło się też osobne określenie „calma brasileira" czyli spokój brazylijski. — Uśmiechnięty spokój!

Drogę zatarasowało nam stado bydła, pędzonego do pobliskiej rzeźni. — Nasz szofer nie denerwuje się. Wypala kilka papierosów i dowcipkuje.

— Paciemia — cierpliwości, powtarza z uśmiechem.

Nieco później zatrzymuje nas jakiś jegomość, który chce się z nami zabrać. Tłumaczy się jednak, że ma jeszcze przygotować kilka pakunków musi się przecież ubrać. Mamy więc czekać. No — czekamy. Czemóżby nie! Całe pół godziny!

— Paciemia — powtarzają pasażerowie i szofer — i palą papierosy.

Miejscami wehikuł nasz zbacza z drogi i zjeżdża na plażę. Piasek

ubity jak asfalt.

Pędzimy więc z szybkością 90 km. na godzinę. Czasem fala podleje opony. Czasem obryzga wóz cały i pasażerów. Nad nami mewy kraczą żarłoczne. Jazda wspaniała, jazda szalona. A plaża? Pozazdrościćby jej można Brazylji. Ale tu pusto. Czasami tylko jakaś chata rybacka mignie przed oczyma. Oto wszystko.

Itajalsy! Koniec podróży za trzydzieści i kilka milrejsów. Stąd dalej do polskich kolonij Masaranduba, Braco do Norte Rio Branco i Itaperyn. Sześćset rodzin polskich Najliczniejsza nasza kolonja w pasie nadmorskim.

Spowrotem do Itajalsy. Dobrze się składa. Nazajutrz wychodzi do Rio „„Karl Hoepcke". Okręt ten należy do Niemca i nosi jego nazwisko. P. Hoepcke, przyjechawszy do Brazylji, był biednym kowalem. Miał jednak szczęście. Bo bez szczęścia nie dużo się zdziała w Ameryce. Dorobił się stworzył nawet własne towarzystwo okrętowe. A poszczególne okręty noszą imiona żony jego i dzieci. Jest więc „:Anna", „Max" i „Karl".

Pasażerowie rozmaici. Przeważają kupcy, jadący w sprawach handlowych do stolicy. Wyrzekają na kryzys. Obecnie nietylko że nic nie zarabiają, ale nawet tracą bezustannie. Brak zbytu. Milrejs skacze niczem pajac na sznurku..

Inni nie bardzo się tem przejmują. Mówią o polityce i loterji. Dwie te rzeczy najwięcej bowiem elektryzują każdego Brazyljanina.

Prawie wszyscy tu grają. A codziennie odbywa się ciągnienie loterji federalnej czy też stanowej. Więc podniecenie ciągłe. Dużo też grywa w „Bicho".

Co to za gra? Istnieje spis zwierząt. A każde oznaczone pewnym numerem. Każde cztery tworzą jedną grupę (np. 11 — 12 — 13 — 14). Wygrane oparte są na ostatnich cyfrach losu, wygrywającego w loterji federalnej.

Któżby nie grywał w Bicho? Ciemny kabokło z lasów, który w pobliskim miasteczku „przerżnie" dosłownie wszystko, co zarobił przez długie miesiące, — dalej pensjonarki, marynarze, a nawet najwięksi dostojnicy brazylijscy. Gra ta jest surowo zakozana.

Na papierze.

Czasem chwycą nieostrożnego „bissera" i odbierają mu gotówkę. Każdy jednak wie, że to tylko komedja.

P.

Czy wolno redaktorowi

zmieniać kierunek pisma?

Ciekawą sprawę rozpatrywał w tych dniach paryski sąd grodzki. Mianowicie, pewna szanowana, już nie pierwszej młodości panna, wytoczyła powództwo przeciwko redaktorowi dziennika, który abonowała zapłaciwszy zgóry wpis za kilka lat. Stara panna oskarżała redaktora o to, że zmienił zupełnie kierunek wydawanego przezeń pisma, stawiając je na takim poziomie nieetyczno-moralnym, że pozbawia swoich czytelników

możności prenumerowania.

Czcigodna osoba skargę swoją popiera tem że kiedy zaczęła otrzymywać dziennik, nosił od nazwę „Kościół" i był poświęcony zagadnieniom etyczno-religijnym, obecnie zaś dziennik nietylko zmienił tytuł z „Kościoła" na „Tancerkę", lecz także treść. Między artykułami o treści nie licującej z dziennikiem klerykalnym, redaktor zamieszcza ostatnio liczne fotografje, zupełnie demoralizujące tak czytelników, jak i wydawnictwo. Cnotliwa autorka powództwa żądała zwrotu wniesionej przez nią zapłaty, lecz redaktor nie uczynił zadość jej żądaniu, motywując tem, że owa prenumeratorka nie odrazu reagowała, otrzymawszy zmienione pismo, lecz dopiero

po dłuższym czasie.

Sąd podzielił punkt widzenia redaktora, uznając, iż powódka nie protestowała zaraz po otrzymaniu zmienionego pisma, to też powództwo oddalił, nadmieniając, że redaktor ma prawo nadać jakikolwiek kierunek pismu, nie spotkawszy się z momentalnym sprzeciwem swoich prenumeratorów.

Jk.

25-ciu burmistrzów hiszpańskich

zamknięto po wyborach w więzieniu.

Do licznych konfliktów, jakie wyłoniły się w Hiszpanji pod obecnemi rządami, przybył nowy, o niezwykle trudnem powikłaniu. Dwudziestu pięciu burmistrzów z większych miast i gmin kraju Basków, którzy wbrew autorytatywnej woli rządu madryckiego kazali rozpisać nowe wolne wybory do rad miejskich i uczestniczyli w przeprowadzeniu wyborów, aresztowano na rozkaz rządu w Madrycie. Wśród nich — burmistrzów miast Bilbao, San Sebastiano i Irun.

Powody opozycji Basków sięgają kilka lat wstecz. Od roku 1923 nie było żadnych wyborów do rad miejskich, zastąpionych przez dyktaturę generalnemi radami. Stosownie do przykładu generała Primo de Rivery, mianowały republińskie rządy nadal komisje administracyjne, spełniające

zadania komunalnych rad.

Przed dwoma miesiącami wydano dekret alkoholowy, sprzeciwiający się umowie gospodarczej między rządem hiszpańskim a krajem Basków. Przedstawiciele miast zaprotestowali z uporem, właściwym Baskom. Gminy zaatakowały komisje administracyjne i zarzuciły im, że nie broniły energicznie praw Basków. Gminy postanowiły następnie wybrać w każdej gminie w miejsce ustanowionych przez rząd komisyj administracyjnych

nowe generalne rady.

Opierając się na artykule 10 hiszpańskiej konstytucji, który określa specjalne przepisy dla nowych wyborów do rad generalnych rząd uznał z góry ewentualne wybory za nieważne. Mimo to we wszystkich gminach baskijskich wybory odbyły się. Burmistrzowie i część wybranych obywateli

siedzą obecnie w więzieniu

Ponieważ wszelkie wiadomości o wypadkach są chwilowo wstrzymane, bliższe szczegóły o rozruchach, generalnym strajku i t.d. przyjdą dopiero później.

SAMOLOT Z DWOMA TRUPAMI

na drodze orszaku weselnego.

Jeden z wojskowych lotników czeskich chciał upiększyć wesele siostry odbywające się w Trubielicach na Morawach i w tym celu przyleciał do tej miescowości

na samolocie.

Gdy orszak weselny szedł do kościoła, pilot postanowił wykonać w powietrzu kilka efektownych ćwiczeń, lecz popisy te skończyły się tragicznie. Samolot dostał się w próżnię i runął na ziemię, rozbijając się w odległości kilku metrów od czoła orszaku weselnego. Pilot i towarzyszący mu obserwator

ponieśli śmierć.

Panna młoda zemdlała, zobaczywszy śmiertelny upadek brata.

Czy złożyłeś już ofiarę na powodzian w Małopolsce?

Grosz twój jest tam konieczny.

G. Téramond

REKINY

12

POWIEŚĆ.

Biedak tak był przytłoczony swojem nieszczęściem, że nie pomyślał o tem, iż Dirk sam byłby w największym kłopocie, gdyby chciał spełnić swoją groźbę.

— Błagam pana, niech pan mi da jeszcze choć dwanaście godzin czasu..

— Powtarzam panu, po raz ostatni, że muszę mieć tę robote na jutro

— Ojcze, przyjm obstalunek tego pana .. Ja ci pomogę!

Dirk odwrócił się gwałtownym ruchem, wściekły, że ktoś śmiał podsłuchiwać ich rozmowę.

W skąpem świetle, płynącem z małego okienka, stała może pietnastoletnia dziewczynka, okropnie wybiedzona. Jej blade, zapadnięte policzki i sino podkrążone oczy wzruszyłyby może poczciwego pana Samuela Langsama, przywożącego swemu dozorcy upominki z Zakopanego, ale Dirka pozostawiły całkowicie obojętnym.

— Ojcze — powtórzyła dziewczynka — zapewniam cię, że podołamy. Napewno wykończymy na czas. gdy zaraz zabierzemy się do roboty..

Kacprzak patrzył na nią z wyrazem bólu i tkliwości. Janinka była dlań jedyną pociechą, i myśl o tem, że nieszczęśliwa więdła poprostu z dnia na dzień w tej niezdrowej atmosferze, była dlań istną katorgą.

— Janinko — starał się opanować — wiesz, że jesteś słaba i nie możesz pracować w nocy!

—Ależ, ojcze,jeden raz nie odgrywa żadnej roli!

Dirk znów wtrącił się do rozmowy:

— A więc otrzymam to jutro, czy nie?

— No dobrze — wyrzekł zrezygnowany Kacprzak. — Posiedzę w nocy..

W dwa dni później Janusz Karski dzwonił z drżeniem serca do drzwi Belli Hunde. Szalał z radości, bo otrzymał przez posłańca karteczkę od ukochanej, w której donosiła, że jest już zdrowsza i może go przyjąć.

Namiętność dla obcej księżniczki rosła w jego sercu z dnia na dzień. Nie zdecydował się jednak na rozmowę z ojcem, Wolał „staruszka" powoli przyzwyczaić do myśli o tem że Wanda jest dla niego jedynie czemś w rodzaju siostry czy dobrej koleżanki..

W każdym razie postanowił, że zanim powie ojcu o swoich zamiarach, upewni się o decyzji Belli.

Gdy znalazł się w jej pokoju, rzucił się do jej rąk, całując je namiętnie..

— Droga, kochana, nie wiesz wcale, ja bardzo tęskniłem za tobą!

Dźwięczny śmiech przerwał jego nieco zwarjowane wynurzenia.

— Przecież to tylko kilka dni! To nie trwało długo!

— Wiem, że jestem śmieszny, ale tak się obawiałem, że będziesz teraz inna, niż przedtemć Bello, czy pamiętasz? Ostatnim razem przyrzekłaś mi coś!

— Pamiętam doskonale, dzieciaku....

— Czy nie zmieniłaś zdania?

Nie odpowiedziała. Ruchem rutynowanej aktorki położyła mu głowę na ramieniu, poczem usta ich złączyły się w długim pocałunku.

Po wyjściu kapitana Bella zadzwoniła. Do pokoju wszedł Dirk.

— No i co? — zapytał krótko.

— Już gotowe. Będę niedługo panią Karską.

W jej cudnych oczach, poza blaskiem triumfu ambitnej kobiety, która dopięła swego, czaił się blask silniejszy... ogień prawdziwej miłości, do której sama przed sobą jeszcze się nie przyznawała...

ROZDZIAŁ XIII.

Troski ojcowskie..

W bibljotece pułkownika Karskiego stała przy oknie jego przybrana córka. Wysoka, zgrabna i wiotka, Wanda Żytowiecka była uosobieniem wdzięku dziewczęcego. Dla wszystkich uprzejma i stale uśmiechnięta, dziś była w innym zgoła nastroju.. Patrzyła w zadumie na drzewa, rosnące w ogródku przed domem. Tak niedawno widziała je w pełnej krasie letniej, a teraz jakże się zmieniły! Wyciągały w górę nagie, bezlistne gałęzie, smutne i melancholijnie nastrajające. .

Nagle Wanda drgnęła. Ktoś otworzył drzwi. Przywołała na twarz zwykły uśmiech:

— Cóż to? Myślałam, że Konka wyszedł na miasto?

Służący, który wchodził do pokoju kołyszącym krokiem, tak charakterystycznym dla marynarza, zatrzymał się.

— Bardzo panią przepraszam, że wszedłem bez pukania — usprawiedliwiał się — ale myślałem, że tu nikogo niema. Pan pułkownik kazał mi przynieść wielką encyklopedję.

— Całą wielką encyklopedję? — wykrzyknęła Wanda.

— Pierwszy tom tylko.

— Tutaj właśnie leży.

Gdy Kaszub wziął do ręki olbrzymi tom, Wanda, która darzyła go wielką sympatją, zapytała:

— Czy Konka miał ostatnio wiadomości od matki?

Na twarzy poczciwego Kaszuba zakwitł szeroki uśmiech:

— Naturalnie, proszę pani! Miałem długi list. Matka, chwalić Boga, dobrze się czuje i jest zdrowa, jedna rzecz jest tylko przykra, że musi sama mieszkać w naszym domu.

— W Kartuzach prawda?

— Nie w samych Kartuzach — o dwadzieścia minut drogi.. Czy pani zna nasze okolice?

— Tak, byłam tam latem kilka razy.

— Ale pan pułkownik czeka na encyklopedję! Muszę ją zanieść!

Konka z pośpiechem wybiegł z pokoju. Wanda westchnęła głęboko, a w oczach jej zakręciły się łzy..

Pułkownik Karski siedział w swoim gabinecie przy biurku, pogrążony w myślach. Wiele zmieniło się w jego domu od czasu, kiedy Janusza porwała namiętność ku jakiejś obcej kobiecie.

Nie znał jeszcze dokładnie zamiarów syna, bo obaj unikali tego tematu, ale z całego postępowania Janusza wynikało, że żywi poważne zamiary wobec jakiejś nieznajomej.

Pułkownik bolał nad tem w dwójnasób.. Z jednej strony pierzchały jego marzenia; żoną Janusza miała być nie ta, którą w myślach dla niego przeznaczył — z drugiej zaś strony szczerze żal mu było tego drogiego dziewczęcia, tak wyraźnie rozkochanego w Januszu!

Czy wobec tego miał dopuścić, aby stało się coś nieodwołalnego? Nie; pułkownik Karski był człowiekiem czynu.. Postanowił zapobiec złu. Pierwszy etap stanowić miała rozmowa z oddanym ordynansem Janusza.

Gdy Konka, niosąc żądany tom encyklopedji, wszedł do pokoju, pułkownik rozpoczął rozmowę:

— Połóż książkę na tem krześle i zatrzymaj się chwilę. Muszę z tobą porozmawiać..

— Ze mną? — przestraszył się Kaszub.

— Tak. Posłuchaj mnie, Konka. Wiem, że jesteś przywiązany do nas wszystkich, do pana Janusza, do panny Wandy i do mnie, dlatego też z pełnem zaufaniem zwracam się do ciebie i proszę, byś mi szczerze odpowiadał..

Poczciwy Konka zrozumiał już teraz, że w grę będą wchodziły owe zwierzenia, które poczynił mu kapitan w chwili szczerości.

Pułkownik ciągnął dalej:

— Nie żądam, abyś zdradzał tajemnice swego pana. ale ponieważ idzie tu o szczęście mego syna... i panny Wandy, proszę, abyś mi szczerze opowiedział o tem, co zaszło i popsuło moje plany.

W tem miejscu Konka nie wytrzymał Był szczęśliwy, że znalazł okazję, by wypowiedzieć to, co go gnębiło:

— Panie pułkowniku! — wybuchnął. — Może nie powinienem mówić, ale lepiej, żeby pan pułkownik wszystko wiedział..

— Co się więc dzieje? — zapytał Ryszard Karski, blednąc mimowoli gdy dochodził do rozwiązania tajemnicy syna..

— Kapitan chce się żenić z księżniczką!

— Z jaką księżniczką?

— Nazywa się Bella Hunde... To córka jakiegoś szeika... Mieszka przy ulicy Marszałkowskiej. Jest bardzo piękna, a ponieważ ma dużo biżuterji, przezwano ją nawet „księżniczką pereł".

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wydział przemysłowy zarządu miejskiego ukończył doroczną rejestrację dorożek samochodowych. 31 lipca upłynął termin ważności zeszłorocznej cechy miejskiej na tych dorożkach. W powyższym terminie do rejestracji przedstawiono 1.480 dorożek. Dopuszczono do kursowania 953. W stosunku do pozostałych wydano zarządzenia ich uporządkowania. Władze policyjne otrzymały polecenie zatrzymywania na mieście taksówek, które dotąd nie dokonały rejestracji.

* * *

W kancelarji jednego z rejentów warszawskich zawarto spółkę, która prowadzić będzie teatr przy ul. Mokotowskiej 73 (dawna operetka „8.30") pod nazwą „Teatr Aktora". Spółkę tę zawarli: znakomity artysta i dotychczasowy kierownik „Nowej Komedji", a dawniej „Ateneum" — Stefan Jaracz; świetna pieśniarka i parodystka, gwiazda rewji, próbująca z powodzeniem swych sił, w teatrach komedjowo - dramatycznych — Mira Zimińska; oraz były artysta teatru Rozmaitości i Reduty, a następnie b. dyrektor scen pomorskich, ostatnio odnoszący wybitne sukcesy w ub. sezonie na scenie Teatru Kameralnego w roli Hamleta — Karol Benda Otwarcie sezonu w początkach września, premjera inauguracyjna jeszcze nieustalona.

* * *

Na zamówienie zarządu miejskiego, art.-rzeźbiarz Ostrowski, przy współudziale grupy architektów i malarzy, przedstawił projekt przebudowy placu Piłsudskiego. Plan ten przewiduje: 1) wyrównanie gabarytów ścian, otaczających plac przez odpowiednie podniesienie poziomu otaczających plac budynków, 2) polichromje fasad od strony ul. Ossolińskich i Królewskiej, 3) zachowanie obecnych warunków terenowych samego placu. Projekt ten posłuży za materjał do dalszych studjów.

*

W lipcu zatrzymano w stolicy 299 transportów mięsa przywozowego i wedlin wagi 9.271 kg. Z tego zniszczono jako nienadające się do spożycia wskutek zepsucia 41 transportów wagi 702 kg. Spisano protokóły przeciwko 216 osobom.

* * *

Ministerstwo poczt i telegrafów zamierza wybudować na prawym brzegu Wisły centralny urząd pocztowo - telegraficzny, który spełniałby dla Pragi analogiczną rolę, jaką spełnia obecnie dla całej Warszawy urząd pocztowo - telegraficzny na pl. Napoleona. Urząd ten miałby powstać w dzielnicy handlowej i byłby urzędem zbiorczym dla wszystkich urzędów istniejących już na prawym brzegu Wisły. Niezależnie od tego, w związku z projektem międzynarodowej wystawy powszechnej w Warszawie należało już obecnie uwzględnić odpowiednie działki dla urzędów pocztowo - telegraficznych na terenie wystawy, które ewentualnie pozostałyby na stałe. Na podstawie pisma ministerstwa spraw wewnętrznych, donoszącego o tem, zarząd miejski przystąpił obecnie do wyszukiwania odpowiednich terenów.

Krateczki:

Pocztowy czy cuchnący?

Śledziowa awantura.

Nie przypominam sobie czem i kiedy tak ciężko zgrzeszyłem, że los pokarał mnie ostatnio głuchą służącą. Napozór wydaje się, że głucha służąca jest ostatecznie nie wiele gorsza od niegłuchej, rzeczywistość jednak świadczy, że tylko człowiek o moim gołębiem sercu i zdrowej wątrobie może wytrzymać z takim nabytkiem.

Przedewszystkiem człowiek musi być w każdej chwili przygotowany na najrozmaitsze niesamowite niespodzianki. Mówię np. do Julci:

— Julciu, proszę mi przygotować czajnik gorącej wody do mycia.

— Dobrze, proszę pana.

Po godzinie wołam:

— Jest już ta woda?

— Jest.

I Julcia zadowolona przynosi butelkę sodowej wody.

Wczoraj wieczorem Julcia pyta:

— Czy podać pomidory do kolacji?

— Nie.

— Z cebulką i z octem mają być?

?— Wcale nie.

— Aha, tylko obmyć dobrze...

— Och, wogóle nie podawać!

— Dobrze, proszę pana.

Po kilku minutach Julcia wnosi do pokoju pomidory z cebulką i z octem.

Pytam Julcię:

— Co dzisiaj na obiad?

— Dobrze proszę pana, zaraz oczyszczę.

Nie wiem, co właściwie chciała ale zrezygnowałem z dalszych pytań. Postanowiłem natomiast porozumiewać się z Julcią za pomocą korespondencji. Kupiłem mały, ale gruby bloczek papieru i będę na nim pisał pytania. Albo jeszcze lepiej wydrukuję kilkaset kartek z szablonowymi zdaniami i zapytaniami, jak np.:

— Co dziś na obiad?

— Proszę o wodę do golenia. Nie do mycia, i nie do picia, tylko do golenia.

— Czy buty już oczyszczone?

— Nie, pomidorów wogóle nie podawać.

— Tak, herbata ma być mocna.

I tak dalej. Tylko w ten sposób uniknę straty czasu, godzinnego „dogadywania się" i przykrych niespodzianek. Tylko dzięki temu nie będę zamiast wody do golenia dostawał herbaty z cytryną, zamiast butów zapałek, zamiast chleba — soli, zamiast papierosów ze sklepiku — pasty do zębów.

Pozatem Julcia jest bardzo miła. Ma stale wytrzeszczone oczy, bowiem nie wie, co się do niej mówi i stara się jak tylko może. Rozumuje, że lepiej podać więcej niż wcale, i dlatego ostatnio, gdy poprosiłem o czysty ręcznik przyniosła odrazu chleb z masłem, kiszony ogórek, oczyszczone ubranie, czysty kołnierzyk i wczorajszą gazetę. Ale ręcznika nie podała.

Jestem zrezygnowany i pogodziłem się z tem.

Czasami Julcia stawia mnie w kompromitującej sytuacji. Niedawno przyszła do mnie w jakiejś sprawie „handlowej" pewna pani. Ponieważ jestem uprzejmy, wołam Julcię:

— Proszę podać dwie szklanki herbaty.

— Dobrze, proszę pana, zaraz pościelę.

ODWET.

Cóż wobec mojej tragedji z Julcią znaczy fakt, że Aron Weisfus z ulicy Kielma 13 kupił pocztowego śledzia w sklepiku Jankla Bauma przy ulicy Brzezińskiej?

Nawet, jeśli się okazało w domu, że śledź cuchnie w niemożliwy sposób? To są drobnostki. A tymczasem Weisfus dla takiego drobiazgu poleciał do sklepu Bauma i laską pogruchotał mu kilka kosteczek.

Sąd Grodzki skazał Arona Weisfusa na 40 złotych grzywny lub 5 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Nadużycia w elektrowni poznańskiej.

Niesumienny inkasent.

Z Poznania donoszą:

Przed sądem okręgowym w Poznaniu toczyła się sprawa przeciwko Kaubemu i Żukowskiemu oskarżonym o malwersacje na szkodę elektrowni miejskiej w Poznaniu. Oskarżony Kaube był zatrudniony od 1926 roku w elektrowni miejskiej jako inkasent. Zainkasowanych pieniędzy Kaube nie oddawał do kasy, lecz przywłaszczył je sobie, dzieląc się niemi z Żukowskim. Ten mając dostęp do ksiąg, odkontowywał pozycje, uniemożliwiając w ten sposób

wykrycie oszustw.

Elektrownia miejska została w ten sposób poszkodowana na 2.946,64 zł. Oskarżeni do winy się nie przyznają, sąd przesłuchuje świadków.

Gdyby się brat nie odwrócił...

Marnotrawny syn.

Z Wilna donoszą:

Przy ulicy Trakt Batorego 62, zamieszkują trzej bracia Rotkiewicze, którzy prowadzą wraz ze starą matką wspólną gospodarkę.

Przed rokiem matka dokonała podziału majątku w ten sposób, że wszystko oddała starszym braciom, nic nie przeznaczając młodszemu, Janowi.

Taka decyzja matki została wywołana złem prowadzeniem się Jana Rotkiewicza, który

nielubiany był w rodzinie.

Wczoraj zrana Jana Rotkiewicza zatrzymano i osadzono w areszcie za wywoływanie awantur w stanie podchmielonym.

Gdy po wytrzeźwieniu zwolniono go, udał się do domu, gdzie starszy brat, Józef, zaczął go strofować.

W pewnej chwili, kiedy Józef wyszedł do kuchni, Jan wbiegł za nim i pochwyciwszy siekierę usiłował z całej siły uderzyć brata z tyłu w głowę. Na szczęście Józef w ostatniej chwili instynktownie odwrócił się i wyrwał bratu wzniesioną już siekierę.

Jana Rotkiewicza osadzono w areszcie.

Pech naiwnego kawalera.

Panna Bronisława wyłudziła 4500 zł.

Z Bydgoszczy donoszą:

Znudzony samotnością i niewygodami kawalerskiego życia, zapragnął Feliks Jędraszczyk stanąć na ślubnym kobiercu. Dał więc do jednego z tutejszych pism anons, że posiadając 4,500 złotych, poszukuje żony z odpowiednim majątkiem.

Wkrótce otrzymał list panny Bronisławy Kołodziejskiej. Wyznaczono spotkanie. Panna Bronisława podobała się panu Feliksowi, a wrażenie było tem lepsze, gdy panu Jędraszczykowi pokazała budujący się przy ul. Gnieźnieńskiej dom, który miał być

własnością panny Bronisławy.

Nie można było nie wierzyć, gdy wiadomość tę potwierdzili małżonkowie Feliks i Stefania Heleniakowie.

Narzeczeństwo trwało czas dłuższy, podczas którego p. Jędraszczyk nie odmawiał prośbom swej przyszłej żony i subwencjonował budowę domu. W ten sposób całe 4 500 zł. w niespełna dwa miesiące przeszły do kieszeni p. Kołodziejskiej.

Jędraszczak zaintrygowany tem, że budowa domu nie postępuje absolutnie naprzód, zaczął zasięgać informacyj i ku swemu przerażeniu dowiedział się, że dom należy

do ludzi obcych,

że został podstępnie oszukany.

Sprawa oparła się o Prokuraturę. Sąd po rozpatrzeniu sprawy wymierzył tak Kołodziejskiej, jak i małżonkom Heleniakom po jednym roku więzienia.

Auto przejechało przodownika

Tragiczna jazda rowerem

Z Jarocina donoszą:

Autodorożka p. Zwolińskiego z Jarocina wpadła na drodze Jarocin — Koźmin na przodownika PP. z Jarocina Michała Molika. Molik wracał rowerem ze służbowego objazdu i w pewnym momencie

najechany został z tyłu

przez samochód, który rozbił mu głowę. Przewieziony do szpitala poddany został operacji. Nieszczęśliwy policjant odniósł 5 ran ciętych na głowie i prawej ręce oraz ogólne obrażenia wewnętrzne. Stan jego jest groźny. Rower uległ zupełnemu zniszczeniu.

RADJO-KĄCIK.

WTOREK, dnia 21 sierpnia.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna.
6.38 Gimnastyka.
7.05 Dziennik poranny.
6.35, 6.53, 7.10 Muzyka poranna (płyty).
7.20 Chwilka pań domu.
7.25 Program na dzień bieżący.
7.30 Rozmaitości.
11.57 Sygnał czasu.
12.00 Hejnał.
12.03 Wiadomości meteorologiczne.
12.05 Przegląd prasy polskiej.
12.10, 13.20 Koncert zespołu N. Mańskiej.
13.00 Dziennik południowy.
13.05 Audycja dla dzieci: a) „Mądre gęsi" A. Waldenbergowej (opowiadanie), b. „Dwie kozy", pióra M. Dynowskiej (dialog).
13.55 „Z rynku pracy".
14.00 Wiadomości o eksporcie polskim.
14.05 Wiadomości gospodarcze.
16.00 Reportaż muzyczny ze Lwowa.
17.00 „Skrzynka P. K. O.".
17.15 Koncert kameralny w wyk. Kwartetu Smyczkowego Członk. Ork. Filharm. Warsz.
18.00 Odczyt budowlany.
18.15 Arje i pieśni w wyk. E. Mossakowskiego. Przy fortep. I. Lefeld.
18.45 Pogadanka harcerska.
18.55 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa".
19.00 Rozmaitości.
19.10 Program na dzień następny.
19.15 Drobne utwory fortepianowe w wyk. M. Jonasówny.
19.50 Wiadomości sportowe.
20.00 „Myśli wybrane".
20.02 „Minuty literackie" ze Lwowa.
20.12 „Po jednej piosence" (płyty).
20.33 Wiadom. roln. wygł. p. I. Piątek.
20.45 Dziennik wieczorny.
20.55 Transm. z Wiednia. Koncert Muzyki Polskiej. Wyk.: Ork. Filharm. Wied. pod dyr. T. Mazurkiewicza i Dubiska (skrzypce).
22.50 „Za kulisami zbrojeń", wygł. p. I. Załęski (odczyt).
22.45 Muzyka taneczna (płyty).
23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lotn.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14.05—14.15 Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.
18.45—19.00 Skrzynka pocztowa łódzka — omówi red. Jan Piotrowski.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16.00 Wesoła aud. muzyczna w opr. A. Kitschmana.
16.45 Muzyka lekka (płyty).
17.00 Audycja dla dzieci ze Lwowa.
17.15 Koncert kameralny z Krakowa.
17.45 Recital śpiewaczy Z. Madeyowej (msopran). Przy fortep. J. Lefeld.
18.00 „Powrót do rękodzieła", wygł. p. M. Leszczyńska (pogad. dla kobiet).
18.15 „Świat zwierząt w muzyce" (płyty).
18.45 Pogadanka Br. Winawera.
18.55 „Życie kultur. i artyst. stolicy".
19.00 Rozmaitości.
19.10 Program na dzień następny.
19.15 „Podchorążówka", aud. żołnierska.
19.40 Marsze wojskowe (płyty).
19.50 Wiadomości sportowe.
20.00 „Myśli wybrane".
20.02 „Świat z wysoka", wygł. p. St. Hyemanowa (fel.).
20.12 Muzyka lekka. Wyk.: ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i M. Orzechowski (wibrafon). Transmisja z Katowic.
20.50 Dziennik wieczorny.
21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej (tr. z Gdyni).
21.02 „Skrzynka pocztowa roln.", omówi inż. W. Tarkowski.
21.12 Koncert popul. Wyk.: ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i M. Bojar-Przemieniecka (śpiew z tow. orkiestry).
22.00 „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste" wygł. p. Melcer (fel. liter.).
22.15 Muzyka lekka z restaur. „Bristol".
23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lotn.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

18.55 Repertuar teatrów i kom. łódzkie.
21.02 Płyty gramofonowe.

TRZY WIELKIE PIELGRZYMKI LIGI KATOLICKIEJ W KATOWICACH.

Liga Katolicka w Katowicach, Piłsudskiego 58, organizuje jesienią r. b. trzy wielkie pielgrzymki: od 26 sierpnia do 3 września r. b. na Przedstawienia Pasyjne w Oberammergau, od 12—24 września r. b. do Rzymu i Neapolu, wreszcie od 10—26 października r. b. do Ziemi Świętej.

Uczestnicy pierwszej z tych pielgrzymek będą mieli możność poznania

całego szeregu miast

południowych Niemiec z Monachjum, Norymbergą i Drezdnem na czele, oraz obejrzenia wspaniałych zamków królewskich w południowej Bawarji.

Pielgrzymka do Rzymu i Neapolu ma dwa główne cele do spełnienia: odwiedzenie Rzymu i ujrzenie Cudu z krwią Św. Januarego w Katedrze Neapolitańskiej. Program Pielgrzymki przewiduje również zwiedzenie Padwy, Wenecji, Florencji, Capri Pompei oraz niezapomniany wjazd na Wezuwjusz.

Wreszcie pielgrzymka do Ziemi Świętej zwiedzi wszystkie miejscowości tak drogie sercu każdego chrześcijanina: Jerozolimę, Betleem, Nazaret, Kafarnaum, Ain-Karem, Jerycho, Jordan, Morze Martwe, Jezioro Genezaret i t. d. W drodze powrotnej do Kraju pielgrzymi zwiedzą również Ateny i Konstantynopol.

CLAUDE GEVEL.

Dziennik

W Paryżu wszystko układało się jeszcze względnie pomyślnie... P. Pequinelle, wychodząc zrana z domu, na przystanku metro nabywał dziennik, który rozpoczynał czytać, jadąc do zajęcia, czytał następnie w przerwach pracy, złożywszy go w kształcie wąskiego pasma w szufladzie, a kończył przeglądać podczas powrotnej drogi do domu na śniadanie.

Po śniadaniu syn Pequinelle'ów, zawładnąwszy dziennikiem, poświęcał wolne pół godziny przed powrotem do liceum uzupełnieniu swych wiadomości sportowych; pierwsze notatki już zebrał z wystaw kiosków do gazet i rozmów z kuzynem, prowadzonych szeptem podczas wykładów historji, lekcji rysunków i geometrji. Te ostatnie zajęcia tę mają przewagę nad innemi, że nauczyciel często odwraca się plecami do klasy, coś kreśląc na tablicy.

W ciągu popołudnia wreszcie, Zenajda służąca „do wszystkiego", po wytarciu naczynia i cerowaniu skarpetek, korzystając z dobrze zasłużonego wypoczynku, brała do ręki gazetę i starannie, słowo za słowem, z uwagą czytała oba feljetony, przejrzane już pobieżnie zrana w numerze dziennika, użyczonego jej łaskawie przez usłużną koleżankę z tegoż piętra.

W ten sposób p. Pequinelle, w porze aperitif'u mógł ze znajomością rzeczy roztrząsać wypadki doby z kolegami, również jak on wtajemniczonymi i przejętymi kwestjami dnia; młody Pequinelle zaś, podczas pauzy rekreacyjnej mógł porównać ostatnie wyczyny sportowe i ustalić prognostyki nowych wspólnie z kolegami, kompetentnymi w tej dziedzinie. Zaś p. Zenejda nie ryzykowała, że zasłuży na opinję „kołka" w oczach koleżanek, gdy wspólnie omawiały perypetje dziennego feljetonu — nieszczęścia bohaterki lub kłopoty zabójcy......

Ale w okresie wakacyjnym wszystko układało się nierównie gorzej...

Rodzina Pequinelle'ów regularnie spędzała swe wywczasy w Criquemer.

Nie znacie państwo Criquemer? Są to kąpieliska morskie, które mogłyby z pewnością mieć to samo powodzenie, co inne plaże, gdyby ocean nie był tak kapryśny. Pozwalał sobie bowiem odsuwać się od wybrzeży na sam horyzont, by znienacka pieniącemi się falami obmywać stopnie wału nadbrzeżnego... Rezultatem tego było, że istniała plaża, gdy nie było wody, a brakowało całkowicie choćby ciała piasku, gdy raczyło pokazać się morze. Nic więc dziwnego, że rozwój Criquemer zatrzymał się na stopniu embrjonalnym: kilka domów dookoła sklepu, jednoczącego wszelkie niezbędne artykuły codziennej potrzeby, poczynając od chleba, a kończąc na widokówkach. W zakresie tak zwanych „przyjemności" i rozrywek znaleźć tu było można tytoniowy sklep monopolowy, łatany bilard, trzeciorzędną cukiernię i — naturę.

To też codzienna rozrywka, jakiej dostarcza dziennik, w Criquemer nabrała szczególnej wartości. Gazetę przynosił listonosz wraz z korespondencją, ponieważ p. Pequinelle oczywiście nie omieszkał zaopatrzyć się w abonament sezonowy.

Każdego lata pomiędzy obu Pequinelle'ami — starym i młodym — oraz służącą Zenejdą rozgrywały się zawody o pierwszeństwo przeczytania dziennika. Nigdzie indziej dalszy ciąg feljetonu, rozgrywka meczu lub projekty skarbu państwa, nie wydawały im się rzeczą tak podniecającą. Radość każdego z trojga czytelników tylko wówczas była doskonała, jeżeli wziął górę nad pozostałymi. Wszyscy troje wypatrywali błękitnego kepi z czerwoną wypustką, a ujrzawszy czapkę listonosza, wykradali się z domu podstępnie, bądź pod pretekstem sprawunku, bądź spaceru.

Każdy z nich używał przynęty, leżącej w zakresie jego możliwości, by uzyskać od listonosza ustępstwo od sakramentalnej kolejności roznoszenia poczty. Młody Pequinelle w torbie roweru zabierał druki dla dostarczenia ich według adresu, ojciec jego używał sposobu nęcących napiwków, a Zenejda swych wdzięków....

Mimo to w drewnianej willi, wynajętej na lato przez rodzinę Pequinelle'ów w ciągu całego miesiąca spowodu dziennika działy się głośne sceny, słychać było zażalenia i skargi, na które tylko wzruszała ramionami pani Pequinelle.

Bowiem jest i pani Pequinelle.

Tylko, że nie należała do osób, przejmujących się spowodu dziennika! Trzeba nawet zaznaczyć, że w ciągu czternastu lat pożycia małżeńskiego, mąż jej nie widział jej nigdy zaglądającej do dziennika. Stawiał jej nawet zarzuty z tego powodu. Pominąwszy ten szczegół, była żoną wzorową: „Dobrą gospodynią, wierną i łagodną kobietą... i „wszystko"....." jak orzekła opinja publiczna przez usta dozorczyni domu, w którym mieszkali Pequinelle'owie. Lecz o czem tu gadać z osobą, mającą politykę w pogardzie, ganiącą sporty, jako rzecz zdrożną dla młodzieży, a uznającą sensacyjne feljetony kino i lotnictwo za pomysły djabelskie — zgubę ludzkości?... Daremnie obaj Pequinelle'owie — ojciec i syn — oraz Zenejda, starali się przekonać swą żonę, matkę i pracodawczynię do swej pasji.

Leży w naturze ludzkiej, by nie rezygnować nigdy z pokonania obojętności, zaprawionej szczyptą pogardy... Ponadto ludzie zapalający się do czegoś chętnie o swej „pasji" opowiadają innym. To też p. Pequinelle słuchać musiała o zagadnieniach polityki wewnętrznej, niepewnej niepewności sportów i złudnych zagadkach policyjnych... Słuchała tego z pogardą....

Roku bieżącego wyjechali do Criquemer w sierpniu. Ledwie przybyli na miejsce, gdy od pierwszego dnia rozpoczęły się zwykłe spory o dziennik.

— Pogodzę was wszystkich — oświadczyła pani Pequinelle. — Nikt czytać nie będzie dziennika przede mną...

Zdumienie otoczenia obroniło ją od protestów. Szybko przyzwyczaili się wszyscy do żądania pani domu, gdyż każdemu zosobna zdawało się, że zmiana zapatrywań jej wynikła z jego namowy. Dziennik pod nienaruszoną opaską codziennie przynoszono do łóżka pani. Wstawała dopiero po jego przeczytaniu i lubiła go czytać w odosobnieniu, bez przeszkód.

Ciekawe było patrzeć na nią, jak rozdzierała zwolna opaskę, rozkładała gazetę, oglądała ją pobieżnie od pierwszej do ostatniej kartki, by następnie przeczytać ją z uwagą, szpalta za szpaltą... Delektowała się dziennikiem... Pierwsza dziś wypowiada swoje zdanie co do rządu, i prognostyki dla pucharu Davisa, czy też sąd o ślubie córki woźnego z sekretarzem hrabiny.

— Prawdziwa metamorfoza — opowiadał p. Pequinelle swym kolegom przy aperitifie, świadcząca, że wypadki dnia siłą rzeczy narzucają się najoporniejszym... Żona moja czyta dziś dziennik od deski do deski....

Zaznaczyć tutaj trzeba, że Criquemer nie posiada okienka poste-restante. A pani Pequinelle codziennie w rubryce ogłoszeń drobnych podpisane imieniem „Emila" odbierała przez dziennik krótkie ale czułe słowa od swego przyjaciela. Tłum. L. M.

SPORT.

Ruch traci punkty...

Nieszczęśliwe wypadki na boiskach.

Wczoraj rozegrane zostały dalsze cztery mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi. Przyniosły one szereg niespodzianek.

Do kategorji największych sensacyj zaliczyć należy remis Ruchu z Polonją w Warszawie. Gospodarze znowu odebrali punkt mistrzowi Polski.

Drugą niemal że niemniejszą sensacją jest

zwycięstwo Warszawianki

aczkolwiek przez nas przewidziane.

Na obu powyższych meczach ulegli poważnym uszkodzeniam ciała: Giemza (Ruch) złamaniu ręki i Pawlak (Warszawianka) złamaniu nogi.

Z pozostałych dwóch meczów jeszcze jeden przyniósł nieoczekiwany wynik w postaci zwycięstwa Cracovii nad Garbarnią.

Dzięki temu zwycięstwu i jednoczesnej porażce Pogoni, krakowianie zajęli drugie miejsce w tabeli.

W Poznaniu Warta zwyciężyła Ł. K. S. wydostając się z ósmego na szóste miejsce w tabeli. Łodzianie mimo porażki pozostali na dotychczasowem miejscu.

Sprawozdania z powyższych spotkań są następujące:

Poznań:

Warta — ŁKS. 2:1 (1:0).

Mecz stał się na niezbyt wysokim poziomie. W drugiej połowie przewaga zmienna, jednak Kryśkiewicz strzela dla gospodarzy drugą bramkę i Warta prowadzi 2:0. W 41 min. za faul na polu karnem obrońcy Warty, sędzia dyktuje rzut karny, który Król zamienia pewnie na bramkę. Widzów 3 tysiące.

Lwów:

Warszawianka—Pogoń 2:1 (1:1).

Niespodziewane zwycięstwo Warszawianki na obcym terenie. Już w 5 minucie Warszawianka strzela pierwszą bramkę przez Prosatora. Teraz następuje szereg ataków Pogoni, której udaje się wyrównać w 20 min. przez Kucharę. W drugiej połowie Warszawianka zdobywa w 20 min. drugą bramkę przez Prosatora i wynik 2:1 utrzymuje się już do końca. W 35 min. Pawlak z Warszawianki uległ złamaniu nogi. Sędziował p. Knobel. Widzów 1500.

Kraków:

Cracovia—Garbarnia 2:1 (1:0).

Gra niezwykle zażarta jest naogół równorzędna. Pierwsza bramka pada na korzyść Cracovii wskutek samobójczego strzału obrońcy Garbarni (po wolnym Ciszewskiego). Po przerwie Garbarnia wyrównuje przez Pazurka jednak Malczykowi udaje się zdobyć zwycięską bramkę dla Cracovii. Sędziował p. Sznajder. Widzów 4 tysiące.

Warszawa:

Ruch Polonja 3:3 (1:1)

Sensacyjny wynik, tłómaczy się tem że Ruch grał w tym meczu w dziesiątkę, gdyż Gemza uległ złamaniu ręki i musiał opuścić boisko. W pierwszej połowie oba zespoły zdobywają po 1 bramce: Ruch w 11 min. przez Wilimowskiego i Polonja w 35 min. przez Szczepaniaka. Po przerwie Ruch prowadzi 3:1(zdobywając dalsze dwie bramki przez Wilimowskiego (w 3 min.) i Włodarza (w 14 min.). jednak Polonja rewanżuje się również dwiema bramkami ze strzałów Łańki (w 17 min. z rzutu karnego i w 32 min.) Sędziował p. Brzeziński. Widzów 4 tys.

TABELA LIGOWA.

Nazwa klubu	Gier	Pkt.	St. br.
1. Ruch	14	23	59:19
2. Cracovia	13	19	31:18
3. Pogoń	14	18	31:23
4. Garbarnia	14	16	34:24
5. Ł. K. S.	14	15	18:24
6. Warta	14	14	31.25
7. Legja	13	13	18:17
8. Wisła	12	12	28:18
9. Polonia	14	12	17:27
10. Warszawianka	13	11	16:32
11. Podgórze	13	6	17:39
12. Strzelec	14	3	15:49

Gra z obandażowanemi głowami.

Jak zostali pokonani Białoczarni..

W dniu wczorajszym odbyło się na stadjonie WKS. spotkanie z cyklu o wejście do Ligi między Ł. T. S. G., a poznańską Legją, które zakończyło się nieznacznem lecz zasłużonem zwycięstwem gości w stosunku 1:0 (1:0). Legja okazała się drużyną

szybszą i skuteczniejszą

w grze w polu i ładnie dochodzącą do pola karnego miejscowych. Natomiast drużyna łódzka niemal całkowicie zawiodła w linji pomocy, co się bardzo wydatnie odbiło na grze ataku, w którym pozatem byli niedysponowani Królewiecki i Bergman, a także nowy nabytek Laube zawiódł pokładane w nim nadzieje. W pierwszej połowie po przewadze w polu goście zdobywają w 22 minucie bramkę ze strzału Walczaka. Po tej bramce gra staje się bardzo ostra, tak że dwaj łącznicy drużyny poznańskiej ulegają poważnym kontuzjom głów i grają obandażowani.

Po przerwie gospodarze dążą

usilnie do wyrównania,

jednakże niedokładna gra napadu Ł. T. S. G. stoi temu na przeszkodzie i gra kończy się utratą punktów przez miejscowych.

Sędziował p. Andrzejak.

Publiczności 3 tys.

Widownia nie była zadowolona z gry ŁTSG. i niejednokrotnie demonstrowała swoje niezbyt przychylne stanowisko wobec mistrza Łodzi.

Prócz powyższego meczu odbyły się w kraju spotkania o wejście do Ligi i przyniosły następujące wyniki.

WARSZAWA.

Toruński Gryf pokonał Gwiazdę w stosunku 1:0 (0:0).

WILNO.

WKS (Śmigły) — WKS-Brześć 3:1 (2:0).

Zasłużone zwycięstwo, lepszych technicznie gospodarzy.

ŚWIĘTOCHŁOWICE.

Śląsk (Świętochłowice) - Grzegórzecki (Kraków) 5:2 (3:1).

Gospodarze byli drużyną znacznie lepszą, mając znacznie więcej zgry.

Słaba reprezentacja Japonji.

Wysokie zwycięstwo Polek.

Mecz lekkoatletyczny Polska —Japonja rozegrany w dniu wczorajszym w Poznaniu przyniósł wysokie zwycięstwo repr. Polski w stosunku ogólnym 62:37. Podkreślić należy szereg znakomitych wyników Polek, gdyż Walasiewiczówna w biegu 100 m. wyrównała rekord światowy, w biegu 200 m. osiągnęła czas zaledwie o 0,1 sek. gorszy od rekordu światowego. Wajsówna natomiast pobiła w kuli o 7 cm rekord polski —Jasieńskiej, zaś Kwaśniewska o 89 cm. pobiła swój własny rekord w oszczepie. Poszczególne wyniki były następujące: 60 m. Walasiewiczówna 7,6 s. przed Wanatabo (Jap.) i Freiwaldówna, 100 m. Walasiewiczówna —11,8 (rek. św. przed wyrównany). 2) Watanabo 12,4 s. 3) Orłowska (P) 200 m. 1) Walasiewiczówna 24,2 s. przed Mondralówną (P.) 28,8 i Matine (J). 800 m. 1) Świderska 2.26.6" 2) Ytsota (J) 2,29 3) Nakamure Jap. sztafeta 4x100 m. 1) Polska w składzie Freiwaldówna, Mondralówna, Orłowska i Walasiewiczówna w czasie 51 s. 2) Japonja skok wdal: 1) Watanabo (J) 5,21 m. 2) Kuzoe (J) 55,07 3) Przygórska (P. 4.91 m. Kula: Wajsówna 12,09 (rek. Pol.) 2) Cejzikowa 11,21 m. 3) Yamamoto 10,48 m. Oszczep: 1) Kwaśniewska 40.50 m. (nowy rek. Pol.) 2) Simpo Jap. 40.32 m. 3) Yamamoto Jap. 38,41 m. Dysk 1) Wajsówna 40,92 m. przed Cejzikową.

Poza skokiem wdal Polki zwyciężyły we wszystkich konkurencjach. Zawodom przyglądało się 10 tys. widzów.

DODATKOWA KOMISJA POBOROWA.

Dnia 28 b. m. od godz. 8 rano w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 165 rozpoczyna urzędowanie dodatkowa komisja poborowa dla P. K. U. Łódź-miasto II.

Zgłosić się winni poborowi roczn. 1913 i starszych, którzy dotychczas nie stawali do przeglądu wojskowego, nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, zamieszkują na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 Kom. P. P. i otrzymali imienne wezwania ze Starostwa Grodzkiego.

P.T.C. w klasie A.

„Lechja" na ostatniem miejscu.

W dniu wczorajszym odbył się na boisku Turu w Łodzi mecz o wejście do kl. A między PTC a Turem, który zadecydował o zdobyciu mistrzostwa grupy przez pabjaniczan oraz o wejściu ich do klasy A. Mecz zakończył się wynikiem 5:2 (2:1) na korzyść lepszego technicznie i bardziej zgranego PTC, które miało znacznie więcej z gry.

• • •

Mecz Lechja (Tomaszów)— Strzelec (Kalisz), który miał się odbyć w dniu wczorajszym w Kaliszu, nie doszedł do skutku, gdyż Lechja zrezygnowała z wyjazdu i oddała punkty walkowerem.

Wobec tego tabela rozgrywek o wejście do klasy A przedstawia się obecnie następująco: 1) PTC 5 gier, 9 pkt. st. br 13.5 2) Strzelec (Kalisz) 5 gier, 5 pkt. st. br. 9:8, 3) Tur (Łódź) — 5 gier, 3 pkt. st br. 11:15, 4) Lechja (Tomaszów) 5 gier, 3 pkt. st. br. 6:11.

Sport w kilku słowach.

W ciągu soboty i niedzieli został rozegrany we Lwowie, dziesięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski. Tytuł mistrza zdobył Pławczyk, dobrym wynikiem 7.525 p. przed Wieczorkiem (Wilno) 7.047 i Wojtkiewiczem (AZS W-wa) 6.871 p. W poszczególnych konkurencjach Pławczyk uzyskał następujące wyniki: wdal 6.70 m. wzwyż 1,85 m. kula 12,81 m. 110 m. płotki 16,6 s. dysk 39,91 m. Oszczep 48,61 m. 1500 m. 5,25 m. tyczka 3,49 m. 100 m. —11s. 400 m 54,4 s. Skok wdal zwyciężył Wieczorek, 6:76 m. 110 m. płotki— również Wieczorek 15,8 s. kulę oszczep i 1500 m. Wojtkiewicz— 13,36 m., 53,65 m. i 4,59. Bieg 400 m. wygrał Niemiec 53.8, który jednak wycofał się po paru konkurencjach.

W dniu wczorajszym odbył się w Poznaniu mecz tenisowy Warta —ŁKS, który zakończył się zwycięstwem poznaniaków w ogólnym stosunku 6:2.

Międzypaństwowe korespondencyjne zawody strzeleckie Polska— Estonja w dniu wczorajszym przyniosły wyniki następujące: w strzelaniu z broni małokalibrowej Polska zdobyła 3.128 punktów podczas gdy Estonja w Tallinie 3.238 p. W strzelaniu z broni wojskowej Polska osiągnęła 1961 p. wyników Estonji narazie brak. W strzelaniu z broni małokalibrowej ze Szwecją Polska uzyskała 2,697 p. Wyniki Szwecji dotychczas nie wiadome.

Wczoraj odbyły się na stadjonie WKS-u eliminacyjne zawody lekkoatletyczne przed trójmeczem Śląsk — Kraków — Łódź (w dniu 26 b. m. na Śląsku), których wyniki były następujące:

100 m 1) Bystry (IKP) 11.4 s., 2) Grobelny (Zj); 400 m — 1) Staliński (ŁKS) 55.4 s., 2) Bystry II (Zj) 58.5 s.; 1500 m — 1) Wróblewski II (ŁKS) 4.31,4, 2) Mund (ŁKS) w tym samym czasie; 5 klm — 1) Kurpesa (Strelec) 15.58,6, 2) Jańczyk (Zj) 17.01,4; 110 płotki — 1) Grobelny 18.6 s., 2) Bystry I 20.1 s.; Skok wzwyż — 1) Kujawski (Zj) 1.65 (pozostali zawodnicy odpadli przy 1.60 m); skok wdal — 1) Kujawski 6.49, 2) Rybak (KE) 6.18; dysk — 1) Lange (Wima) 34.95 m, 2) Fiszer (KE) 34.68 m; kula — 1) Fiszer (KE) 11.46, 2) Błaszczyk (ŁKS) 11.42; sztafeta 4 na 100 zespół kombinowany (Kaszyński, Wróblewski I, Staliński, Kucharski I) 47.3; sztafeta 4 na 400 m zwyciężyła sztafeta w składzie: Kucharski I, Bystry, Wróblewski I, Kucharski II w czasie nowego rekordu okręgowego 3.36,4.

Naogół wyniki osiągnięto nieszczególne, przyczem forma miotaczy i skoczków okazała się iście „wakacyjna". W niektórych konkurencjach najlepsi zawodnicy okręgu nie brali wogóle udziału.

Co do reprezentacji męskiej, to oprze się ona na zawodnikach: Bystrym, Grobelnym, Wróblewskim I, Kucharskim I i ewent. II, Kurpesie, Jańczyku, Imieli, Rosławie, Leśkiewiczu, Bobińskim, Kujawskim, zaś w skład reprezentacji kobiecej wejdą: Wajsówna, Kwaśniewska, Smętkówna, Jaworska, Słomczewska, Glażewska, Sukiennicka i Domagalanka.

P. Kałuża, jako kpt. związkowy nie ustalił jeszcze definitywnego składu reprezentacji Polski na niedzielny mecz z Jugosławją.

Ostateczny skład ustalony będzie dopiero w dniu dzisiejszym.

Jak się dowiadujemy p Kałuża zamierza ustalić skład z następujących piłkarzy: Albański, Martyna, Bułanow, Pająk, bracia Kotlarczycy, Dziwisz, Cebulak, Niechciał, Pazurek I, Nawrot, Wilimowski, Włodarz. Przewidziane są jeszcze i inni zawodnicy.

(—) W meczach piłkarskich rozegranych w dniu wczorajszym w kraju: w Katowicach berlińska Borussia pokonała IFC 5:3 (3:2). Mecz odbył się z okazji otwarcia nowego boiska w obecności 15 tys. widzów. Pozatem w Lipinach odbył się mecz Finiser-Naprzód (Lipiny) 0:0, We Lwowie wyniki były następujące: Hasmonea-Czarni 1:1, Lechja-Ognisko 2:1, i w Warszawie AZS-Warszawianka IB 2:1, w Łodzi Union-Touring-Hapoel 9:1 i Hapoel-Makabi 2:1.

JUTRO WIELKI KONCERT SYMFONICZNY W HELENOWIE.

Wielki koncert symfoniczny, który odbędzie się jutro w Helenowie wywołał olbrzymie zainteresowanie wsród licznych miłośników muzyki w Łodzi. Jest to zupełnie usprawiedliwione. Doskonałe bowiem zestawienie programu, w którym główne miejsce zajmuje sławna 9-ta symfonja Beethovena, świetni wykonawcy, orkiestra Filharmoniczna, chór i soliści T-wa „Hazomir" daje pełną gwarancję, że impreza nie zawiedzie pokładanych w niej nadziei.

9-tą symfonje poprowadzi p. Br. Szulc. Przedsprzedaż biletów już się odbywa.

„ŚMIERĆ ODPOCZYWA". w „Casinie".

Jest to film fantastyczny i niesamowity, produkcji amerykańskiej, doskonałej reżyserji von Leisena. Treścią obrazu jest roztrząsanie problemu

życia i śmierci,

zgłębianie tajemnicy przywiązania ludzi do życia i lęku przed poznaniem Wielkiej Niewidomej, jaką jest śmierć.

Już drugi film reżyserji Leisena ma scenarjusz oparty na motywach raczej literackich (pierwszy film — „Cień szczęścia), a w każdym razie bardzo dalekich od realistycznych i często wulgarnych problemów gangstersko-girlsowych. Trudne połączenie symboliki z realizmem wypadło b. szczęśliwie.

Piękny tem film jest subtelnym i oryginalnym poematem na cześć miłości i życia. Ze sławnym dr. Jekyllem niema właściwie nic wspólnego, prócz głównego aktora, Fredrica, Marcha, majestatycznego i potężnego w roli księcia-śmierci.

„POŻAR NAD WOŁGĄ". w „Rakiecie".

W zarysach przypomina „Pożar nad Wołgą" inny film Turżańskiego (Stenka Razin), a w pewnych fragmentach wydaje się osnuty na tle opowieści Puszkina z czasów buntu Pugaczewa („Córka kapitana"). Akcję jednak zmodernizowano, lokując ją w epoce kolei żelaznych i karabinów maszynowych. Wytworzono w ten sposób fantastyczną syntezę rosyjskiego „buntarstwa", mieszając Pugaczewa z Leninem.

Ale to rzecz uboczna, bo akcja mogłaby się

z równem powodzeniem

rozegrać w każdem innem państwie. Pożarem nad Wołgą jest powstanie, zorganizowane przez cara-samozwańca, dla rozboju. Żadna idea mu nie przyświeca. Najmodniejszy nacisk położył Turżański na stronę reżyserską i aktorską.

Nowem, czarującem zjawiskiem jest Daniela Darrieux, obdarzona niezwykłą urodą. Obok niej grają: Inkiszynieff, Albert Prejean i Natalja Kowanko.

Czerwoni w Sieradzu.

Ł.K.S. — Strzelec 0:0.

Sieradz, 20 sierpnia. (Od wł. kor.) Na stadjonie sportowym „Strzelca" w Sieradzu odbył się dawno oczekiwany mecz piłki nożnej między drużynami ŁKS-u a gospodarzami. Goście pokazali ładną grę, mimo to nie zdołali uzyskać ani jednej bramki, dzięki dzielnej obronie Strzelca. Strzelec nie pozostawał wtyle i dzielnie atakował.

Pod koniec gry obrona gości przeszła do ataku lecz i to nie dało rezultatu. Sędziował p. Dąbrowski.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Rasy.
Teatr Letni — Hrabia Manoli.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.
Adria — Przygoda na Lido.
Amor: Na scenie: Furda troski, Na ekranie — Student z Pragi.
Bajka — Bokser i kochanka.
Bratnia Strzecha — 12 krzeseł.
Capitol — Przygoda o północy.
Casino — Śmierć odpoczywa.
Corso — I. Pięciu przeklętych dżentelmenów. II. 7 dni szczęścia.
Czary — I. Transatlantic. II. W gabinecie lekarza.
Dom Ludowy — Urwis z Hiszpanji.
Grand-kino — Uciekinierzy.
Metro — Przygoda na Lido.
Muza — Panienka z Medjolanu.
Oświatowe — I. Straszna noc. II. Najeźdźcy (rok 1918).
Palace — Miraże szczęścia.
Przedwiośnie — Zaledwie wczoraj.
Rakieta — Pożar nad Wołgą.
Sztuka — Pilnuj swego męża.
Zachęta — I. Tunel. II. Król niedołęgów.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kartoflana, zrazy z kaszą i mizerja, naleśniki z serem.

WINSZUJEMY

Jutro: Joannie.
Wschód słońca 4,28
Zachód — 18,51
Długość dnia 14,23
Ubyło dnia 2,22
Tydzień 34.

Życie sportowe w Zgierzu.

W dniu wczorajszym zostały rozegrane następujące spotkania w koszykówkę, o mistrzostwo m. Zgierza.

ZKS—Boruta 19:17, Przybyłowianka—Orlę 12:9. Sędziował p. Gazewski.

SMP—Sokół 0:30. Sędziował por. rez. p. Banachowski.

PIŁKA NOŻNA.

Nordija—Makabi. Wygrała drużyna Nordija w stosunku 4:3.

WIDZEW—SOKÓŁ.

W dniu wczorajszym odbyły się na boisku Sokoła zawody towarzyskie w piłkę nożną między drużynami Widzew-Łódź—Sokół-Zgierz. Od początku Sokół zdobywa przewagę, którą do przerwy utrzymuje. po przerwie łódzka drużyna mając wiatr za sobą zdobywa 4 bramki.

Bramki dla Sokoła zdobyli: Lebrecht 2; Czubakowski 1.

Bramki dla łódzkiej drużyny Widzew zdobyli: Łubtas, 2, Głogowski 1, Potrzebowski 1. Sędziował p. Grabowski.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE SZEŚCIU KLUBÓW.

W dniu wczorajszym na boisku Sokoła w Zgierzu, odbyły się zorganizowane przez ośrodek W. F. m. Zgierza zawody lekkoatletyczne, w których wzięło udział sześć miejscowych klubów. Startowało 51 zawodników ogółem.

Bieg 100 m.

I miejsce Paszkowski—Strzelec 11,3 sek., II miejsce Poliński M, SMP 11,8 sek., III miejsce Kabat — Strzelec 12 sek.

Bieg 200 m.

I miejsce Poliński M. — SMP 26,2 sek. II miejsce Szczepaniak R — Sokół 26,5 sek. III Kabat — Strzelec, IV miejsce Smolarski — Boruta.

Bieg 800 m.

I miejsce Cichocki — SMP 2 m. 19 sek., II miejsce Dudka St. — Boruta III miejsce Szapszowicz — Makabi.

Bieg 1500 m.

I miejsce Tomczak T. — Boruta 4 m. 31 sek., II miejsce Fratczak — Strzelec, III miejsce Szapszowicz — Makabi..

Sztafeta 100x200x400x800 m

I miejsce Strzelec — 3 m. 58 sek. II miejsce SMP — 4 m., III miejsce Boruta 4 m. 2 sek. IV miejsce Sokół 4 m. 10 sek.

Skoki wdal.

1 miejsce Paszkowski M. — Strzelec 5 m. 81 cm., 2 miejsce Szczepaniak R Sokół 5 m. 51 cm., 3 miejsce Dynowski Z. — Sokół 5 m. 51 cm.

— Skok wzwyż. — — — — —

1 miejsce Beer — Makabi 1 m. 47 cm., 2 miejsce Kabat — Strzelec 1 m. 43 cm., 3 miejsce Szczepaniak — Sokół 1 m. 43 cm.

Rzut oszczepem.

1 miejsce Poliński M. — SMP 37 m. 54 cm., 2 miejsce Kieszkowski — Strzelec 36 m. 44 cm., 3 miejsce Smolarski — Boruta 35 m. 16 cm.

Rzut dyskiem.

1 miejsce Borowiecki L. — Boruta 29 m. 02 cm., 2 miejsce Smolarski — Boruta 27 m. 02 cm., 3 miejsce Paszkowski — Strzlec 26 m. 73 cm.

Pchnięcie kulą.

1 miejsce Paszkowski M. — Strzelec 9 m. 63 cm., 2 miejsce Walczak K. — SMP. 9 m. 31 cm., 3 miejsce Kieszkowski — Strzelec 9 m. 12 cm.

Zawody odbyły się przy bardzo licznej frekwencji ze strony publiczności. Nadmienić należy, iż organizacja zawodów była przeprowadzona sprężyście, co zawdzięczać należy jedynie por. rez. Banachowskiemu, jako kierownikowi tejże imprezy.

Brak należytej bieżni (dwutorowa) wpływał ujemnie na wyniki i utrudniał przeprowadzenie biegów krótkich Zaznaczyć należy, iż wyniki w niektórych konkurencjach z roku ubiegłego zostały poprawione, (czas ubiegłego roku 100 m. — 12 sek., obecnie 11 sek.; 1500 m czas ub. r. 4 m. 55 sek. — obecnie 4 m. 31 sek.

W ogólnej punktacji 1 miejsce zajął Strzelec 102 punkty, 2 SMP — 85 punktów, 3 Boruta 67 punktów, 4 Sokół 38 punktów, 5 Makabi 23 punktów 7 zajęło Orlę 4 punkty.

INFORMACYJNE ZEBRANIE.

Zarząd Ogólnego Związku Pielęgniarek i Zawodów Pokrewnych przy ZZZ. w Łodzi podaje do wiadomości swych członków oraz osób z tego zawodu jeszcze nie zorganizowanych, że wobec dużej ilości zapotrzebowań do pracy szczególnie pielęgniarek i wychowawczyń zgłaszanych od pewnego czasu do związku, zwołuje się na wtorek dnia 21-go sierpnia o godz. 6-tej wieczorem w lokalu ZZZ. Przejazd 40, ogólne informacyjne zebranie celem racjonalnego podziału pracy przy zatrudnieniu członków na wakujące posady, oraz celem powzięcia szeregu doniosłych uchwał.

Punktualne stawiennictwo wszystkich członków obowiązkowe.

W zebraniu mogą także wziąć udział osoby niezorganizowane.

Psy, które nigdy nie szczekają.

Przygoda starego marynarza.

Rzucona w bezkres oceanu Indyjskiego, osmagana wichrami i prażona palącemi promieniami tropikalnego słońca, leży wysepka,

kształtu podkowy,

Juan de Nova, oznaczona tylko na większych mapach morskich. Rzadko zawija statek do jej brzegów. Jedyną jej osobliwością są swoistej rasy psy, nigdzie poza tem w świecie nie spotykane. Juan de Nova nazwać można: wyspą psów. Od dawien dawna wywierała ona na psy jakiś dziwny przyciągający urok. Czworonogi psiego rodu, wszystkich ras i gatunków przybywające na okrętach do tej wyspy, uciekały swoim panom i musiały być na miejscu pozostawione. Z biegiem lat rozmnożył się tam osobliwy gatunek psich bastardów, nie mających już wiele wspólnego z stworzeniem, znanem u nas pod nazwą:

psa domowego.

Uganiając się w stadach, na wzór wilków zwierzęta te przebiegają wyspę wszerz i wzdłuż, rozszarpując napotykane ptactwo morskie i wyłupując żółwie z ich pancerza.

Wśród raf koralowych wyspy Juan de Nova, pojawił się ktoregoś dnia skuner „Tottenham". Właściciel jego, sędziwy kapitan Collin, wypłynął na morze z portu Tulear na Madagaskarze: towarzyszył mu wierny jego pies, Cezar. Kapitan wziął kurs na „Wyspę psów" — a nuż znajdzie się tam jaki cenny towar z rozbitego „handlowca", przez morze na brzeg wyrzucony? Noc zapadła gdy wylądował. W pobliżu wybrzeża rozbił namiot i zabrał się do

przygotowania strawy.

Dla Cezara zastrzelił dużego nocnego ptaka. Potem udał się na spoczynek.

Zaledwie zasnął, gdy zbudziło go zażarte ujadanie Cezara. Rozejrzał się dokoła, lecz nic podejrzanego nie zauważył. Wtem pies — niby ulegając jakiejś nieprzepartej sile, lotem strzały pomknął w cienie nocne i zniknął wśród skał. Nie pomogły gwizdy i wołania — pies przepadł.

Collin słyszał wprawdzie o osobliwej psiej rasie zamieszkującej wyspę, lecz nie wiedział o fakcie, że psy te nigdy nie szczekają, natomiast nawołują się wzajemnie za pomocą jakiegoś niesamowitego, wibrującego wycia — odgłosu nie spotykanego u żadnego innego zwierzęcia. Kapitan był trochę zaniepokojony o swego czworonożnego towarzysza, lecz w końcu, folgując ogarniającemu go znużeniu, owinął się w koc i

niebawem zasnął.

Śniło mu się, że głowa Cezara z groźnie rozszerzonemi nozdrzami i fosforyzującemi oczami, pochyla się nad nim. Albo — czyżby to była rzeczywistość?... Kiedy brzask nastał, Collin stwierdził straszny fakt: oparty przedniemi łapami na jego piersi, świecąc wilczemi ślepiami Cezar, jego wierny pies-towarzysz, zbliżał lśniące kły do gardła swego pana... Kapitan porwał się z miejsca i dobywszy rewolweru strzelił — lecz chybił. Posłuszny jakiemuś tajemniczemu nakazowi, pies warcząc i szczerząc zęby, zaatakował znów swego karmiciela, usiłując skoczyć mu do gardła. Wtenczas kapitan, kopnąwszy go ciężkim butem marynarskim, unieszkodliwił rozjuszone zwierzę na czas jakiś, poczem szybko wskoczył do łodzi — gdyż w tejże chwili dostrzegł wyłaniające się z oparów mglistego poranka olbrzymie stado potwornych psów, biegnących z piskliwem wyciem ku namiotowi. Zwierzęta te dopadłszy Cezara,

rozszarpały go na strzępy.

Tajemnica paznokci.

Lenistwo - uleczalną chorobą.

Injekcje przeciwko złym stopniom w szkole.

Często się zdarza, że dziecko przynosi złe stopnie ze szkoły. Nauczyciel skarży się na nieuwagę, brak skupienia w klasie, niedostatecznie opracowane zadania.

Rodzice rozpaczają i nie wiedzą, co mają o tem sądzić: czy dziecko jest tylko leniwe i brak mu chęci do nauki, a mogłoby odrobić swe lekcje, przy odrobinie dobrej woli? Czy też jego zdrowie szwankuje i nie można go winić o rzekome lenistwo? Rodzice zwracają się do lekarza, który bada serce i nerki i znajduje wszystko w porządku. Dziecko jest więc zdrowe. Niepowodzenia w szkole należy przypisać widocznie tylko lenistwu.

Dla pewności jednak lekarz stosuje jeszcze jedną, dziwaczną próbę, która stanowi najnowszą zdobycz medycyny. Na paznokieć spuszcza kroplę czystej oliwy. Następnie przez silnie powiększające szkło (40 do 60 razy) obserwuje ciekawy obraz. Delikatne naczynia włoskowate krwiobiegu są doskonale widoczne,

żyją i tętnią!

I lekarz natychmiast się orjentuje. Żywa mikroskopja nasady paznokcia rozwinęła się w poważny dział nauki. Jeden z profesorów zbadał w ten sposób przeszło 30.000 dzieci i ustalił kilka charakterystycznych typów.

U niemowląt rysunek naczyń włoskowatych występuje jeszcze w formie

pierwotnej, płaskiej siatki.

Ale już w drugim lub trzecim roku życia naczynia te nabierają zaokrąglenia na podobieństwo szpilek do włosów i tak pozostają już przez całe życie. Dzieje się to normalnie. Istnieją jednak wyjątki, kiedy pierwotna płaska forma utrzymuje się przez kilka lub kilkanaście lat, albo też następują pewne powikłania w rozwoju naczyń kapilarnych. Jest to dowodem, że albo cały organizm pozostał wtyle w swoim rozwoju, albo że pewne narządy wykazują **chorobliwy niedorozwój.**

Charakterystyczny obraz takiego niedorozwoju naczyń włoskowatych zaobserwować można u wszystkich kretynów i idjotów. W szkołach specjalnych dla niedorozwiniętych około 10 procent dzieci wykazuje ujemny obraz naczyń kapilarnych paznokci. W szkołach dla dzieci normalnych 3 do 5 procent uczniów i uczenic zaliczyć trzeba do kategorji chorych.

Są to właśnie dzieci, które nie mogą nadążyć w nauce, wykazują dziecinną chęć do zabawy, nie mogą skupić uwagi, są nerwowe, a w pojęciu postronnych osób — leniwe. Te dzieci przeważnie też mają niedostateczne noty z postępów w nauce. Albo też zdarza się, że inteligencja nie pozostawia nic do życzenia, ale dzieci te zwracają uwagę swoim niezdrowym wyglądem i chorobliwem podnieceniem nerwowem, chociaż objektywnie są zdrowe. Próba paznokci rozwiązuje zagadkę. Stwierdza ona, że te dzieci nie są

ani złe, ani też leniwe,

lecz że ich fizyczny rozwój, zwłaszcza narządów wewnętrznych, został zahamowany.

Oczywiście, że tu nie pomogą ani prośby, ani też groźby lub bicie. Jeżeli próba paznokci wykazała niedorozwój naczyń włoskowatych, tylko pomoc lekarza potrafi usunąć zło. I rzeczywiście podczas prób klinicznych udawało się zapomocą preparatów organicznych z tłuszczów zwierzęcych oraz związków jodowych, zwalczyć niedomaganie. Następował nietylko przyśpieszony rozwój fizyczny i poprawa cenzur szkolnych, ale i naczynia włoskowate w paznokciach ulegały zmianie. Najbardziej w oczy bijące rezultaty osiągano u

jąkających się dzieci,

nawet w tych wypadkach, kiedy normalne leczenie tego mankamentu zawodziło.

Dzieci, które pod względem wzrostu pozostały wtyle, natychmiast po rozpoczęciu kuracji „strzelały" wgórę o 6 cm. i przybierały o 3 kg. na wadze w roku, podczas gdy nieleczone w tej samej grupie podrastały tylko o 2 cm., na wadze przybywało im również tylko 2 kilogramy.

Również psychicznie następuje widoczny wzrost do równowagi. Pamięć i pojętność dziecka poprawia się, a dzieci patologicznie nerwowe uspokajają się.

Nowa metoda pozwala zatem na zapobiegawcze leczenie lekceważonego dotychczas niedomagania i uzyskiwanie w ten sposób zadowolonych ze swego losu członków społeczeństwa. (F)

Niebezpieczne pierwiosnki.

Zarażają ludzi egzemą.

Ktoby się mógł spodziewać, że ten piękny kwiatek, opiewany przez tylu poetów, jest bardzo szkodliwy? Jednak jeden z lekarzy niemieckich wypowiedział mu

bezwzględną wojnę,

zarzucając pierwiosnkowi dwie trzecie wypadków egzemy. Z badań lekarza niemieckiego wynika, że to płatki pierwiosnka, kiedy się ich dotykają palce ludzkie, pozostawiają truciznę, która powoduje choroby skóry. Najbardziej mają być wrażliwe i najczęściej zarażają się ręce i twarz.

Lekarz niemiecki utrzymuje, iż wszystkie odmiany pierwiosnka są niebezpieczne. Najszkodliwsza jednak jest odmiana znana przez botaników pod nazwą „primula occonia".

UPRZEJMY GUBERNATOR KOREI.

Zbożna praca O. O. Benedyktynów.

Niedawno bawił w Rzymie J. E. ks. biskup Sauer, benedyktyn, wikarjusz apostolski z Wonsan, który udzielił prasie wyczerpujących informacyj o obecnym stanie kościoła katolickiego w Korei.

Ogólna liczba katolików w Korei

wynosi 135.000.

Nadto jest tam 10.800 katechumenów. Szczególnie dobre warunki dla pracy misyjnej są w północnej części kraju, wysoko stojącej pod względem gospodarczym. Tam to w 1933 roku wypadło na każdego misjonarza 88 nawróceń (przeciętnie w ciągu roku). Najliczniejsze nawrócenia zanotowano w Wonsan, gdzie oo. benedyktyni mają dwie świetnie prosperujące szkoły, oraz w okolicy klasztoru benedyktyńskiego w Tokwan.

Obecnie pracuje w Korei już

89 księży - tubylców.

Według uzasadnionych przypuszczeń J. E. ks. biskupa Sauera liczba ta za dziesięć lat podwoi się z wszelką pewnością, co znacznie pchnie naprzód sprawę chrystjanizacji Korei. Przypuszczenia te i nadzieje opierają się przedewszystkiem na napływie kandydatów tubylczych do stanu duchownego. Obecnie znajduje się w semînarjach koreańskich

158 wychowanków tubylczych.

Zaznaczyć należy, że obecny rząd koreański odnosi się życzliwie do misyj katolickich. Podkreślić tu trzeba w szczególności życzliwość gubernatora generała Ugaki'ego.

Komunizm znajduje wśród Koreańczyków bardzo słaby oddźwięk. Trzebaby tylko obecnie bardzo ożywionej akcji ze strony misjonarzy katolickich w kierunku budowy szkół i rozbudowy urządzeń charytatywnych. Ale na to trzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy!

Dwa miljony kilometrów

przejechał na lokomotywie książę-maszynista.

Tragiczna śmierć syna b. króla hiszpańskiego wskutek katastrofy automobilowej w Karyntji, skierowała znowu ogólną uwagę na rodzinę królewskich wygnańców. Przechodzi ona obecnie

rozmaite koleje.

Najciekawszy jednak jest bodaj los b. ks. Saragossy, który zarabia na życie jako maszynista kolejowy.

Książę ów oddawna już objawiał żywe zainteresowanie dla zawodu maszynisty kolejowego. — Kształcił się od młodości w tym kierunku i doszedł niebawem do znakomitej wprawy w prowadzeniu najbardziej skomplikowanych lokomotyw. On to naprzykład w roku 1927 poprowadził pierwszy pociąg na **nowej linji kolejowej,** wiodącej przez Pireneje. Doszło wreszcie do tego, że ten arystokrata, który mógł by prowadzić beztroskie i niezależne materjalnie życie, stał się zawodowym maszynistą kolejowym. — Z dumą oświadczył on niedawno pewnemu dziennikarzowi, że przejechał on już samodzielnie na prowadzonych przez siebie lokomotywach dwa miljony kilometrów.

ĆWIERĆ MILJONA SZYLINGÓW

ZA KILOGRAM NASION.

Ktoby pomyślał, oglądając trzymane na dłoni maleńkie ziarenka nasion kwiatowych, iż sięgają niekiedy wysokości sum płaconych za brylanty czystej wody. Najdroższe i najrzadsze gatunki kwiatów i nasion hodują specjaliści ogrodnicy z Styrji (Austrja). Hodowca kwiatów, Pregetter, na plantacjach swoich w Weiz wyhodował jedyny w swoim rodzaju gatunek cyklamenów,

wielkich i pachnących.

Otrzymuje on zamówienia na nasiona tego kwiatu ze wszystkich krańców świata. Nasiona nowych cyklamenów sprzedaje Pregetter nie na wagę, lecz na ilość. Za tysiąc ziarenek nasiennych liczy on 100 do 170 szylingów.

Bez porównania droższy jest nowowprowadzony na rynku kwiatowym gatunek, noszący długą i skomplikowaną nazwę łacińską. Brzmi ona: „Colanchoe globulifera coccinae". Jest to kwiat doniczkowy; maleńkie a liczne kwiatki mają piękny, szkarłatny kolor. Nasiona tej rośliny sprzedawane na wagę, kosztują

250 szyingów za jeden gram.

Kilogram tych nasion kosztowałby zatem ćwierć miljona szylingów, lub też w przeliczeniu na walutę polską ćwierć miljona złotych, czyli w porównaniu z ceną jednego kilograma czystego złota (ok. 6.000 zł.), zgórą 40 razy więcej.

Nasiona tych drogich kwiatów sprzedają jednak w dozach aptekarskich. Nasion t. zw. wielkiej begonji nie zbiera się więcej ponad centnar na całym świecie, a cena jednego grama wynosi 100 szylingów. Stukilowy worek tych nasion musiałby więc kosztować

około 8 miljonów szylingów czy złotych.

Ceny tych nasion przewyższają, jak widzimy, bez porównania ceny złota lub platyny i sięgają wysokości cen drogich kamieni. Wartość rynkowa kwiatów i nasion zależna jest oczywiście nie tylko od ich rzadkości, lecz i od mody, która i w tej dziedzinie odgrywa również wielką rolę. Najwyższe ceny płacą zbieracze, amatorzy, dziwacy, od których nadchodzą zamówienia nie tylko z obu Ameryk lecz i z krajów egzotycznych, z Chin, z Indyj, Cejlonu, z wysp Malajskich, z Indochin etc.

Ślina tamuje krew.

Stwierdza to lekarz japoński Masayaki. Tem tłumaczy się też, dlaczego rany w jamie ustnej goją się prędzej niż gdzieindziej.

Głowa antylopy na ramieniu bogacza.

Modne tatuowanie.

Dotychczas tatuowanie członków nie uchodziło za dowód szczególnego smaku. W Anglji jednak, czego dotąd nie wiedziano, tatuowanie znalazło dostęp aż do najwyższych sfer społecznych. Moda ta, jak się zdaje, obecnie poczyna ogarniać

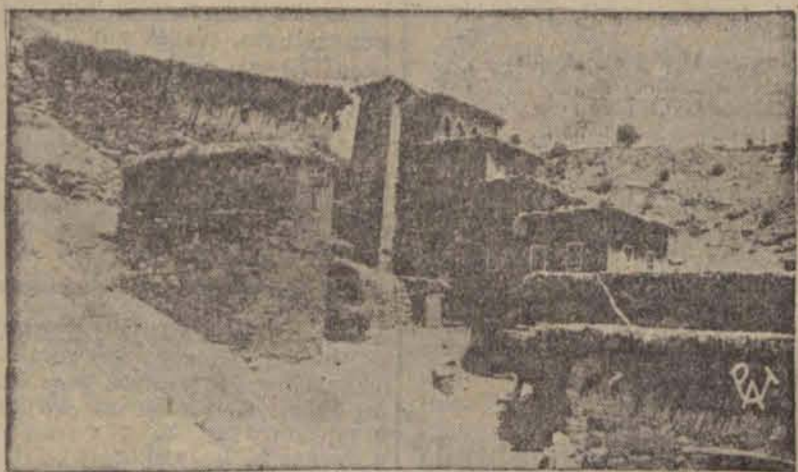
cały elegancki świat Europy.

Pierwsze snoby stały się już ofiarą nowego tego wybryku mody. Pan Francois Edmond Blanc, znany w Paryżu właściciel stajni wyścigowej, wrócił z bratem swym i synową z Anglji do Paryża, gdzie kazali się tatuować. Istnieją tam podobno już prawidłowe salony piękności dla tego celu. Pan Blanc paraduje obecnie z wielką głową antylopy w czerwonej i niebieskiej farbie na prawem ramieniu, gdy tymczasem kobra **zdobi jego lewą rękę.**

Synowa jego, córka księżnej Murat, upiększyła swoje ramię podobizną dużej pszczoły.

Czy nowa ta moda rozpowszechni się? Dawniej rozpoznawano po tatuowaniu złoczyńców.

W górach Atlasu...



W tych dniach powróciła do Casablanki druga grupa polskiej ekspedycji alpinistycznej w góry Wysokiego Atlasu zorganizowanej przez Polskie Tow. Tatrzańskie. Ekspedycja ta, jak wiadomo, osiągnęła ważne wyniki naukowe. Na zdjęciu — osada górska t. zw. „kazba" Ait Aštik na wysokości 2.000 m. na szlaku ekspedycji polskiej.

PODSŁUCHANE

SZCZĘŚCIE.

— Bobrek ma szalone szczęście w kartach.

— Naprawdę?

— Tak, jeszcze nigdy go nie przychwycono, kiedy oszukiwał w grze.

DOBRE HOTELE.

Dwóch podróżnych jadących do Sowietów przez ciekawość wszczyna w pociągu rozmowę.

— Pan pierwszy raz jedzie do Moskwy?

— Po raz trzeci.

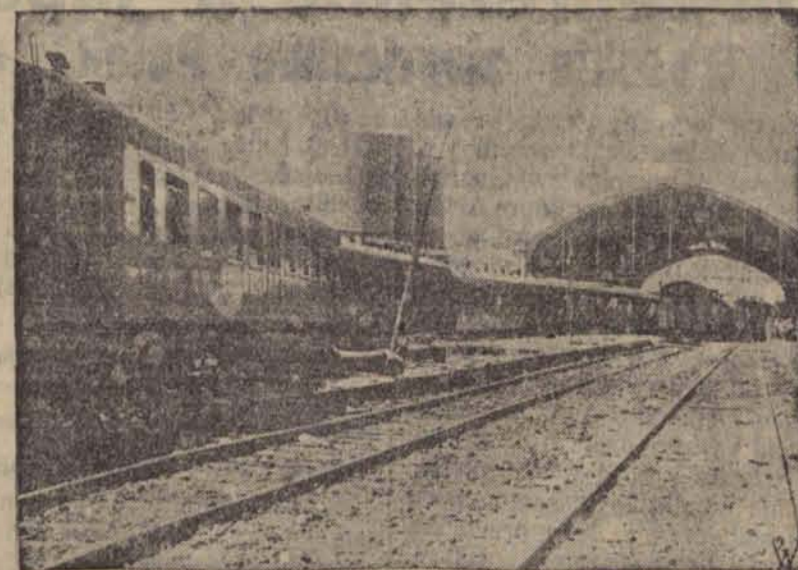
— W takim razie, gdzie radzi mi pan stanąć?

— W „Nationalu".

— Czy mieszkał pan tam?

— Nie, ale mieszkałem we wszystkich innych.

Katastrofa kolejowa w Avinionie.



Na dworcu w Avinionie wykoleił się ekspress kursujący na linji Genewa Ventimiglia. Siedmiu pasażerów poniosło śmierć, a 60 odniosło rany. Na zdjęciu — miejsce katastrofy.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski